Ner 73. Kraków, 30 Marca — Czwartek. Rok 1882

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

## Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1-go **Kwietnia** 1882 r.

***Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:***

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|
| złr. 12 | złr. 6 | złr. 2·50 |

*Z przesyłką pocztową do Niemiec:*

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|
| 28 marek | 14 marek | 6 marek. |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 29 marca.

## Przegląd Polityczny.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne N. Pana do ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego, oraz do prezesów gabinetu hr. Taaffego i p. Tiszy, zwołujące Delegacye wspólne na sesyą nadzwyczajną na d. 15 kwietnia r. b. do Wiednia.

Wczoraj obie Izby Rady państwa odbywały swe posiedzenia. W Izbie Panów załatwiono budżet i ustawę finansową na r. 1882, w Izbie deputowanych konwencyę względem tępienia phyloxery. Izba Panów odbędzie dziś jeszcze ostatnie posiedzenie, Izba deputowanych zaś odroczyła się już wczoraj aż do 18go kwietnia r. b., jako do dnia, w którym delegacye wspólne skończą już prawdopodobnie swe czynności.

W sobotę odbył się w Wiedniu wielki meeting ludowy, Na wezwanie Kronnawettera zebrało się około 4000 ludzi, którym deputowany ten dowodził potrzeby zaprowadzenia wyborów powczechnych. Do spełnienia tego życzenia nie przyjdzie jeszcze tak prędko, ważniejszym więc od tych przedwczesnych nadzieji był inny symptom tego zgromadzenia. Oświadczyło się ono stanowczo przeciw parlamentarnej taktyce połączonej lewicy, ganiąc mianowicie jej antinarodowościowe dążności i wyrażając życzenia, aby ta *Nationalitätenhudelei* raz już ustała. Kto wie czy ta demonstracya przeciw lewicy nie przyczyniła się głównie do tego, że ta na ostatnich posiedzeniach Izby deputowanych tak skromnie przemawiała.

*Nat. Ztg* donosi, że na audyencyi, którą miał ks. Bismark u następcy tronu niemieckiego, rozmowa toczyła się wyłącznie około spraw rosyjskich. Ks kanclerz wyrażał się przy tej sposobności w tonie uspakajającym co do przyszłości najbliższej. Wogóle uważają w Berlinie ostatnie wystąpienia Cara za symptom pokojowy dowodzący, że najwyższe sfery w Petersburgu ożywione są duchem pokojowym, a za dowód tego przytaczają okoliczności, że w ostarnich czasach Cesarz Aleksander III przyjmował kilkakrotnie Piotra Szuwałowa zwolennika przymierza niemieckiego. Prasie rosyjskiej zakazano surowo wszelkich zaczepek przeciw Niemcom. Wogóle zatem na całej linii bojowej rozpoczęto odwrót.

Minister finansów Magliani przedłożył Izbie deputowanych *exposé* finansowe, które rzeczywiście położenie finansowe Włoch w dobrem przedstawia świetle. Przewyżka dochodów nad dotychczasowe wydatki wynosi 140 milionów lirów, przyczem zważyć jednak należy, że nowe wydatki z reorganizacyą armii w związku zostające, pochłoną tę nadwyżkę, a podatki dawniejsze, które z czasem ustać mają, zmniejszą znów sumę dochodów w stósunku do wydatków. Bądź co bądź renta włoska, skutkiem ogłoszenia tego *exposé* poszła w górę.

W dniu 30 b. m. przypada sześćsetletnia rocznica nieszporów sycylijskich. Z tego powodu odbędą się w Palermie pod przewodnictwem Garibaldego czterodniowe uroczystości z bardzo urozmaiconym programem, w który między innemi wchodzi także przedstawienie bitwy morskiej w zatoce palermitańskiej. Uroczystość ta jest wyraźną demonstracyą przeciw Francyi.

---

Od r. 1873 straciły w Austryi kasy oszczędności właściwy swój charakter. Zamiast spełniać właściwe swe zadanie pobudzania do składania drobnych oszczędności i obudzenia przez to zmysłu oszczędzania, stały one się przez szczególny zbieg okoliczności a głównie skutkiem wrażenia jakie wywarł krach z r. 1873 rezerwoarami wyleknionych kapitałów, które, unikając z jednej strony bardzo słusznie gry giełdowej, wycofują się z drugiej strony z mniejszą znów słusznością z wszelkich przedsiębiorstw produktywnych. Poszło zatem, że kasy oszczędności zamiast rozrastać się w coraz większą ilość drobnych zbiorników oszczędzonych na codziennych potrzebach funduszy i wciskać się we wszystkie zakątki kraju, tak żeby każdy wyrobnik, nie potrzebując szukać kasy daleko, miał ją wszędzie pod ręką i każdy zbytni grosz, nim się rozejdzie, mógł do nich składać, wyrosły w wielkie zamożne instytucye, w rodzaj nowych banków hipotecznych. Nie można zaprzeczyć, że i w tym nowym swym kształcie oddają krajowi stosówne usługi ale właściwemu swemu celowi służą prawie już tylko ubocznie.

Trzeba więc było pójść nareszcie i w Austryi za wypróbowanym już w innych krajach przykładem i pomyśleć o pocztowych kasach oszczędności. Względy, które za tem przemawiały są następujące:

*a)* Kas oszczędności jest w całej Austryi tylko około 330, urzędów pocztowych, które je zastępować mogą 4025 i to rozłożonych podług potrzeb bliskiej dla każdego komunikacyi. Zaniesienie więc do kasy oszczędności zaoszczędzonego grosza nastąpić może z równą łatwością i dogodnością, w sam dzień uskutecznienia drobnej oszczędności, jak oddanie listu na pocztę.

*b)* Że dogodność ta pociąga za sobą powodzenie, szczególnie jak się ludzie na niej poznają, dowodzą doświadczenia poczynione w Anglii, Belgii, Włoszech a nawet już w świeżo w ślady poprzednich wstępującej Francyi. W trzech najpierw wymienionych krajach powiększały się składane oszczędności corocznie więcej niż w geometrycznej progresyi, bo każdy rok następny wykazywał w czwórnasób tyle dopływu do kas pocztowych, jak poprzedni a sumy ogólne zebranych w ten sposób kapitałów są kolosalne, chociaż urastają z samych drobnych kwot składających się na nie.

*c)* Pocztowe kasy oszczędności sięgają łatwiej do klas uboższych niż zwyczajne, w liczbie swej ograniczone kasy oszczędności. W Austryi do kas oszczędności (licząc książeczki a nie osoby, a wiadomo, że z wiadomych przyczyn często bardzo jedna osoba wkłada na kilka książeczek) składa tylko piętnasta część ludności; przy ściślejszem obliczeniu (osób a nie książeczek) okazałoby się niezawodnie że ledwo dwudziesta. Przeciętne zaś sumy wkładek, wynoszące około 500 złr. dowodzą, że do kas oszczędności nie tyle odnosi drobne swe oszczędności ubogi rolnik, rzemieślnik, robotnik, ile mały i średni kapitalista.

Wszystko to przemawiało za pocztowemi kasami oszczędności i dla tego zgodziła się też komisya, któréj wniosek rządowy przekazano jednomyślnie na polecenie go Izbie do przyjęcia.

Organizacya pocztowych kas oszczędności jest bardzo prosta. Każdy z urzędów pocztowych przyjmuje na książeczki składki, których *minimum* oznaczone jest na 50 centów. Nikt nie może złożyć w ogólnéj sumie więcéj jak 1000 złr. a rocznie nie więcéj, jak 300 złr. Przez to unika się skrzywienia zadania. Wkładki być tylko mogą prawdziwemi drobnemi oszczędnościami a nie kapitałami szukającemi chwilowej lokacyi. Centralne biuro pocztowe wiedeńskie będzie głównym administratorem składanych oszczędności. Wypłata za wypowiedzeniem odbywa się w ten sposób, że sumę wypowiedzianą, nie przenoszącą 10 złr. nadsyła biuro centralne odwrotną pocztą, sumy wypowiedziane od 10 do 100 złr. najpóźniéj po upływie dwóch tygodni, 100—500 złr. w przeciągu miesiąca, a wszelkie sumy nad 500 złr. najpóźniéj po upływie dwóch miesięcy. Poczta od wkładanego kapitału płaci 3%, resztę po odtrąceniu kosztów porta i korespondencyj składa, na kapitał rezerwowy, dopóki takowy nie wzrośnie do 5% ogólnéj sumy wkładek, pozostająca jeszcze reszta po złożeniu tego funduszu będzie dochodem skarbu państwa.

Wzgląd, który przy zakładaniu pocztowych kas oszczędności koniecznie zachować wypadało, był ten, aby przez założenie ich nie podkopać obecnie istniejących kas oszczędności i nie sprowadzić przez to przesilenia realnościowego. Osiągnięto to za pomocą następujących środków. Niższy procent opłacany przez kasy pocztowe nie będzie pobudzał do przenoszenia się kapitałów z kas oszczędności do kas pocztowych. Ograniczona wysokość sumy, jaką składać tylko może jedna osoba, jest gwarancyą, że drobni kapitaliści, okazujący wstręt do rzucania się w przedsiębiorstwa i szukający dla tego lokacyi w instytucyach dających gwarancyę i nastręczających łatwość wypowiedzenia, pozostawią swe sumy w kasach oszczędności. Nie będą też poczty konkurować z kasami oszczędności w udzielaniu kapitałów na hipoteki. Ich lokacyą, statutem przepisaną, jest renta austryacka.

Ciągły ten odbiorca na renty przyczyni się z czasem niezawodnie do podniesienia kursu rent a nawet i do ułatwienia ich emisyj. Ale lokowanie w samych rentach może się znów stać w chwilach krytycznych, w chwilach nagłego wypowiadania włożonych oszczędności w kwocie wyższéj od funduszu rezerwowego, niebezpiecznem. Fundusz rezerwowy, oznaczony stosunkiem 5% do wpłaconych wkładek zdaje nam się więc nieco za małym. Wyższy fundusz rezerwowy ubezpieczałby silniéj nową instytucyę od wszelkich możliwych wstrząśnień.

Że zwyczajne kasy oszczędności mogą istnieć obok pocztowych kas oszczędności, na to mamy najlepszy dowód we Włoszech, gdzie podobne środki ostrożności, jak w świeżéj ustawie austryackiéj zachowane zostały, a gdzie od roku 1875, w którym pocztowe wkładki zaprowadzone zostały, żadna z założonych poprzednio kas oszczędności nie przestała istnieć.

Przez uchwalenie pocztowych kas oszczędności Austrya stanęła i pod tym względem na wysokości najbardziej ucywilizowanych krajów Europy; oby jéj się udało obudzić przez to w swych krajach takiego samego ducha oszczędności, jaki tam istnieje.

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 28 marca.

☐ Pobyt W. księcia Włodzimierza w Wiedniu i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał brat Cara ze strony Cesarza i całego dworu, świadczą, jak powiada *Fremdenblatt*, o tem, że stosunek ścisłej, serdecznej przyjaźni między Gatczyną i Wiedniem zawsze istnieją a pogłoski alarmujące o nadwerężeniu tych stosunków były czystym wymysłem nieprzyjaciół pokoju!

Wymiana różnych serdeczności między Berlinem i Petersburgiem, oraz przyjazd W. ks. Włodzimierza do Wiednia, odpowiada na to *Pester Lloyd*, są to niezaprzeczenie uspokajające symptomata, ale niechcemy wpadać w żadne egzageracye. Widocznem jest, że dzisiaj Rosya pokoju potrzebuje i działa pod wpływem tej naglącej potrzeby, ale jutro mogą się rzeczy zmienić i dlatego powinniśmy w pacierzach naszych prosić, aby Bóg raczył nadać Rosyi ciągłą potrzebę pokoju.

Pogłoski o tem, jakoby W. ks. Włodzimierz przywiózł własnoręczny list Cara i miał jakąbądź misyę polityczną, oraz wiadomości o przyszłym zjeździe Cara z Cesarzem Franciszkiem Józefem, należą do rzędu bajek, tak przynajmniej w kołach urzędowych twierdzą.

Co zaś do podróży włoskiej, ta stała się podobno problematyczną ze względu na trudności, jakie zachodzą w wynalezieniu stosownego miejsca, gdzieby spotkanie monarchów mogło się odbyć w sposób godny, odpowiadający zarazem miłości własnej Włochów i pewnym skrupułom tutejszego dworu. Agitacya dzienników i deputowanych włoskich jest za tem, aby zjazd odbył się w Rzymie, nieprzyjemnie dotknęła rząd wiedeński i nawet gorliwi przyjaciele związku włosko-austryackiego znajdują domaganie się to bardzo niestosownem. Niepodobnem jest albowiem wymagać od Cesarza, aby odwiedził króla Włoskiego w Rzymie, jak długo stosunki między Stolicą Apostolską i Kwirynałem nie zostaną uregulowane i nie nastąpi ugoda. Rząd włoski pojmuje to sam tak dalece, że nawet odwidziny monarchów protestanckich przyjmował zawsze dotąd w Turynie, Florencyi lub Medyolanie.

Rządy francuski i angielski wystosowały do mocarstw notę, proszącą o wspólne poparcie władzy kontrolorów finansowych wobec nadużyć, jakich się Izba deputowanych *(chambre du notables)* w Kairze dopuszcza. Chodzi tu o majątki państwowe dane wierzycielom rządu w zastaw, a któremi rząd obecny chce rozporządzać bez względu na poprzednie umowy. Mocarstwa przyjęły tę notę *ad referendum* i naradzają się w tej chwili nad krokiem, jaki należy uczynić, aby zadość uczynić wymaganiom Francyi i Anglii, działających, tym razem, li tylko w interesie europejskich wierzycieli Egiptu.

*Conférence à quatre* (Austrya, Turcya, Serbia i Bułgarya) uchwaliła wreszcie na ostatniem posiedzeniu tekst konwencyi kolejowej. Wszystkie paragrafy takowej zostały przyjęte jednogłośnie. zachodzą jeszcze niektóre drugorzędne różnice względem Towarzystwa eksploatacyi kolei wschodnich i połączeniu Jamboli z linią kolei żelaznych Ruszczuk-Warna; po usunięciu takowych, konwencya zostanie natychmiast podpisaną.

Przygotowania do wystawy międzynarodowej sztuk pięknych posuwają się szybkim krokiem. Ceremonia otwarcia odbędzie się pierwszego kwietnia o 11-tej przed południem w przytomności Cesarza i Arcyksiążąt. Oddziały: austryacki, niemiecki, francuski i włoski są na ukończeniu. Oddziały hiszpański i duński już od dawna w porządku, Belgia została tą razą w tyle. Wystawa ta obiecuje być jedną z ciekawszych pod względem wartości wystawionych obrazów, i o ile dzisiaj sądzić można, Francya odniesie palmę zwycięztwa w dziedzinie malarstwa i rzeźbiarstwa. Obrazy p. Baudry, Bonnat i innych wzbudziły powszechne zachwycenie w kołach znawców. Austryaccy malarze, znani ze względów kurtoazyi, powystawiali stare swoje malowidła, a wiele bardzo pierwszych nazwisk, nie spotkaliśmy wcale! Naczelny redaktor, *Kroniki sztuk pięknych*, p. Lauser, ma zamiar zrobić wkrótce wycieczkę do Krakowa, w towarzystwie kilku architektów wiedeńskich i artystów zagranicznych. Celem tej podróży ma być zwiedzanie pamiątek sztuki budowniczej starożytnego polskiego grodu! PP. Tutino i Lafenestre, mają towarzyszyć tej wyprawie.

---

**Wiedeń** 27 marca.

*(219te posiedzenie Izby poselskiej).*

Od rządu wniesiono projekty ustaw o wybudowaniu drogi żelaznéj z Hespola do Tryestu i kilku odnóg kolei Podkarpackiéj.

Z porządku dziennego załatwiono nasamprzód rozporządzenie całego rządu z d. 6 marca r. b. o przepisach myjątkowych dla powiatów Kotarskiego, Metkowickiego i Dubrowniekiego, przyjmując je zatwierdzająco do wiadomości bez dyskusyi.

Bez dyskusyi zatwierdzono także dodatek do prowizorycznéj konwencyi handlowéj z Francyą.

Następują obrady nad traktatem handlowym z Serbią, który, wbrew oczekiwaniu rządu i prawicy, nie wywołuje wielkiéj ani zasadniczo opozycyjnéj dyskusyi; bo tylko pp. Wurmbrand i Feez wypowiadają kilka uwag krytycznych, a poseł Gablec przemawiając za traktatem, cofa się do dyskusyyi nad reformą ordyuacyi wyborczéj i zarzeka się, że Czesi nie chcą zamienić Austryi na państwo słowiańskie.

Poczem traktat przyjęto, a bez dyskusyi zatwierdzono konwencyę z Serbią o czynnościach spadkowych i o pomorze na bydło.

Następują obrady nad ustawą o pocztowych kasach oszczędności. Komisya zgadza się na projekt rządowy, czyniąc w nim dużo wprawdzie zmian, ale nie alterujących ducha projektu.

W dyskusyi ogólnéj nikt głosu nie zabiera, w szczegółowéj kilku posłów przemawia, stawiając poprawki niektóre lub wynurzając życzenia.

Przyjęto projekt z poprawką Lustkandla, wedle któréj oszczędności, złożone na poczcie, przypadają na rzecz skarbu, jeśli nikt po nie się nie zgłosi, nie w 30 lecz w 40 latach. Uchwalono całą ustawę zaraz w trzecim czytaniu.

---

**Wiedeń** 28 marca.

*(59-me posiedzenie Izby wyższej).*

Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11, min. 20.

Z prezydyum gabinetu nadeszło zawiadomienie o zwołaniu delegacyj na dzień 15 kwietnia.

Z porządku dziennego załatwiono naprzód ustawę o zmianie ordynacyi wyborczej, przekazując ją osobnej komisyi z 15 członków.

Na wniosek prezesa postanowiono także wybrać komisyą osobną do rozpatrzenia taryfy celnej, jakkolwiek do Izby wyższej jeszcze nie jest wniesiona.

Następują rozprawy budżetowe. Imieniem komisyi budżetowej książe Konstanty Czartoryski wnosi: przyjąć budżet na r. 1882 zgodnie z uchwałami Izby poselskiej.

W dyskusyi ogólnej nikt głosu nie zabiera.

Pierwsze rozdziały budżetu od „uposażenia dworu cesarskiego“, aż do etatu ministerstwa obrony krajowej włącznie przyjęto bez dyskusyi.

Do etatu ministerstwa oświecenia i spraw duchownych zabiera głos opat Rotter, aby wykazać, że dobra duchowne zbyt są obciążone podatkiem na rzecz funduszu religijnego, skoro dwie trzecie dochodów pochłaniają państwo, kraj i powiat, a dopiero ostatnia trzecia część, która zresztą zawisła od łaski Opatrzności, pozostaje się użytkownikom tych dóbr. Mówca spodziewa się, że minister oświecenia zechce sprawiedliwiej wykonywać ustawę.

Hr. Lew Tuhn uderza na wszystkie ustawy kościelno-polityczne z r. 1874, jako na wyrok stronnictwa liberalnego, opanowanego wówczas szałem swojej potęgi. Dziś już i liberały pewnie uznać zechcą, ze ustawy te są niewłaściwe. Mówca żąda od rządu wykazów podatku na rzecz funduszu religijnego.

Minister oświecenia baron Conrad uznaje, że ustawa z dnia 7 maja 1874 rzeczywiście otwiera wrota arbitralności rządu; oświadcza jednak, że doświadczenia, zebrane w stadyum pierwszego rozkładu tego podatku, które trwało do roku 1880, posłużyły rządowi przy rozkładzie na drugie dziesięciolecie, od r. 1880 do 1890, do złagodzenia niektórych surowości. Usunięcie zachodzących jeszcze niewłaściwości zawisło od uregulowania kongruy. Wykazy podatku, jakich sobie życzy hr. Thun, są i tak już ogłaszane.

Sprawozdawca komisyi książę Konst. Czartoryski oświadcza, że właściwie sprawa ustaw kościelno-politycznych nie należy do rozpraw budżetowych, dla tego też o niej mówić nie będzie.

---

## Z literatury bieżącej.

*W. Spasowicz. Dzieje Literatury Polskiej, przełożyli z rosyjskiego St. Czarnowski i A. G. Bem. Warszawa 1882. Wydawnictwo Spółki nakładowej.*

Nie nowa to rzecz, i czytelnicy *Czasu* mogliby zapytać, dlaczego teraz dopiero znajdują o niej relacyę: ale pismo na takie pytanie zasłonić się może odpowiedzią, że rzecz to nie nowa wprawdzie, ale teraz dopiero dostała się w polskim przekładzie do naszej publiczności.

Że z ciekawością czekaliśmy na niego, zbytecznie mówić. Ktokolwiek czytał literackie prace pana Spasowicza (ogłoszone w warszawskiem *Ateneum*), ten dziwić się musiał, że umysł głównie prawnemi studyami wyrobiony, a politycznemi kwestyami zajęty, mógł jeszcze obok tych równocześnie prowadzić prace inne, a musiał podziwiać to wykształcenie wysokie, ten sąd przenikliwy i pewny, ten smak wykwintny, z którym spotkać się zawsze tak rzadko, a tak przyjemnie. Niektóre prace Spasowicza wywołały spory lub protestacye, ale ktoby nawet na zdania jego wcale godzić się nie chciał, ten jeszcze, jeżeli go rzeczy literackie obchodzą, musiałby z największem upragnieniem, z zajęciem pytać, jak wyglądać będzie w zastósowaniu do całości literatury polskiej, ta bystrość rozumu i dosadność określenia, którą w mniejszych swoich pracach pokazał autor rozprawy o Syrokomli i o Polu. A prócz tego jeszcze, nie najmniejszy to powód ciekawości: p. Spasowicz jest nietylko słynnym prawnikiem i obrońcą, którego imię wiąże się, jeżeli nie z całą współczesną historyą Rosyi, to z niejednym jej epizodem, ale jest nadto (słusznie lub nie, tego nie wiemy) w mniemaniu społeczeństwa polskiego reprezentantem całego politycznego systemu. Co taki człowiek powie o literaturze polskiej, to obojętnem być nie może, bo o literaturze mówiąc, będzie musiał w tej książce dać poznać swój sąd o polskiej historyi, a dać przeczuć przynajmniej swoje pojęcie przyszłości.

W przedmowie opowiada p. Spasowicz, że wezwany przez p. Pypina do opracowania działu polskiego w przygotowanej przez tamtego *Historyi Literatur Słowiańskich*, wziął się do roboty z tem przekonaniem że „nasze współpracownictwo będzie zapowiedzią tego, iż bądź co bądź, mimo cierpień, zwalisk i świeżych ran, owe zasady stosunków, o jakich marzyliśmy, zwyciężą, i odnowi się przerwane zbliżenie; bo tkwi ono w duchu czasu i w mocy stosunków, w nieodczuwanej jeszcze przez społeczeństwo, lecz dla nas oczywistej solidarności narodowościowych obu stron interesów...“ „Publiczność rosyjska pojęłaby ideały polskie z powodu ich wszechludzkiego znaczenia, a pojąwszy je, znalazłaby w nich upodobanie, i przez to byłby zrobiony olbrzymi krok naprzód we wzajemnem poważaniu, a zatem i w zbliżeniu dwóch cywilizacyj, przedzielonych murem chińskim przesądów.“

Czy przesądów tylko? czy za takie uważać mamy to wszystko, co dzieli te dwie cywilizacye i te dwa narody (religię, historyę, oświatę, przebytą szkołę wychowania, wrodzony charakter i szereg krzywd rozbiorem zaczęty, a niezamknięty do dnia dzisiejszego) o to spierać się z autorem nie chcemy; widzimy, że mur jest i że duży. A patrząc na niego, przepomnieć nie możemy, że nie pierwszy to raz słyszy się żal, że on stoi; widzi się usiłowania, żeby go zwalić: nie pierwszy raz nawet za pomocą literatury. Lat temu czterdzieści właśnie, czy Mickiewicz wierzył, lub nie, w możność takiego zbliżenia, o jakiem dziś marzy pan Spasowicz, czy bez wiary i tylko dla spokojności własnego sumienia próbował dać poznać „polskie ideały“ i w umysłach innych Słowian obudzić ich zrozumienie, poszanowanie, a przez to i upodobanie w nich, dość, że próbę zrobił, a tak uczciwie, tak szlachetnie i tak rozumnie, że zadania tego wyżej i piękniej nikt pojąć nie zdoła. Kursa Literatury Słowiańskiej były właśnie takiem usiłowaniem okazania i pojednania ducha różnych słowiańskich narodów; pokazywały im jasno, jak na dłoni, w czem i dlaczego różnią się naturą, historyą i cywilizacyą, a w czem i dlaczego, pomimo tych różnic, zrozumieć i zgodzić się mogą. A jeżeli w dwóch kursach późniejszych Mickiewicz, opanowany doktryną, sądził przeszłość dowolnie i fantastycznie, a o przyszłości mistycznie tylko roił, to w dwóch pierwszych jest i wysoko sprawiedliwy względem wszystkich tych Słowian, o których mówi, i w swoich sądach o literaturze polskiej tak trafny i mądry, tak doskonale rozumie jej różne przemiany i tych przemian powody, ludzi i ich dzieła określa i ocenia tak przenikliwie i tak sprawiedliwie, że wszelka późniejsza praca nad historyą literatury polskiej jest tylko dopełnieniem, rozwinięciem, niekiedy w szczegółach sprostowaniem tego, co on zrobił, ale główne linie téj historyi pozostaną zawsze takiemi, jak on je pociągnął.

Czterdzieści lat, to kawał czasu, co prawda, i dużo przez ten czas upłynęło wody, i dużo krwi, i świat przemienił się bardzo, i Polska z nim, ale też tej przemiany do której się przywyka, żyjąc w niej ustawicznie, daje przypomnienie i wrażenie silne — zestawienie tych dwóch książek o literaturze polskiej. Tamta wychodziła w Paryżu, dla Francyi i dla Słowiańszczyzny całej; ta wychodzi w Petersburgu, i dla Rosyi. Tamta stała na stanowisku historycznej prawowitości, a sprawy słowiańskie i polskie pojmowała jako powszechne, europejskie; ta stoi na gruncie dokonanych faktów, a sprawy te same uważa jako wewnętrzne słowiańskiego świata, jeżeli nawet nie wyłącznie rosyjskiego imperium. Tamta szukała zbliżenia i pojednania w podniesieniu się wszystkich do wysokiej sprawiedliwości, ta szuka ich w poddaniu się konieczności nieuniknionej. Tamta patrzała na świat idealnie, utopijnie; ta trzeźwo, „jak w zawiłe zrównanie rachunku.“ A jednak czy ta trzeźwość, która się tak trzeźwą mniema, czy nie jest ona także utopią i ideologią? czy usadzona na to, by się rzeczywistości oburącz trzymać, nie buja daleko po za nią w obłokach, które są inne tylko i może mniej piękne, ale niemniej mgliste od tych obłoków, w których przebywał Mickiewicz? Oderwana od ziemi, w chmurach żyła emigracya i gmachy swoje budowała w powietrzu, mówi się dziś powszechnie, a kto ją nawet i poważa najwięcej i tłomaczy w mierze jak najszerzej, ten nawet zaprzeczać temu nie może. Ale czy marny koniec zabiegów tamtej emigracyi nie spowodował złudzeń innych tylko, lecz niemniejszych? Po wszystkich rozczarowaniach, jakieśmy przebyli, nastał zwrot, który także jest poniekąd emigracyą, nie tak liczną, jak tamta, owszem wyjątkową raczej i moralną tylko, ale emigracyą przecież, emigracyą ku północy, która strzegąc się błędów tamtej, chce być trzeźwą i na rzeczywistości się opierać, ale czy ma więcej od tamtej rzeczywistego gruntu pod nogami, czy ten świat, w którym żyje, rosyjski i polski, nie jest równie fantastycznym i od prawdziwego różnym? to kwestya.

Każdy okres dziejów literatury poprzedza p. Spasowicz (słusznie, rozumie się) wstępem historycznym, objaśniającym położenie i stan Polski, a że we wszystkiem opiera się na rezultatach ostatnich historycznych badań, zbytecznie mówić. Zbytecznie może także zwracać uwagę na to, co być musiało i co jako konieczność z góry przyjąć należy, mianowicie że własne stanowisko autora (tego, jak każdego podobno) wpływa na jego sądy o historycznych ludziach i wypadkach. Daje się to widzieć zwłaszcza przy kwestyach religijnych.

Co dziwna jednak, to, że przy całej trzeźwości swoich zapatrywań i ścisłości właściwej prawnikowi i uczonemu, p. Spasowicz widzi czasem rzeczy w świetle tak idealnem, tak jasnobłękitnem, jak Mickiewicz prawie, kiedy mówił, że elekcya królów w przekonaniu dawnych Polaków odbywała się pod natchnieniem Ducha św. Oto naprzykład, jak opisuje Polskę XVI wieku (str. 55): „Za miarę godności uważano tylko służbę społeczną: *rei privatae* przeciwstawianą była zawsze *Res Publica*; poświęcać tamtę dla tej było obowiązkiem uczciwego obywatela; podłym nazywano człowieka, który działał pod hasłem prywaty, ale na ołtarzu dobra powszechnego składano ze szczególnem, przypominającem starożytny Rzym poświęceniem i życie i majątek i wszystkie czynności jednostek.“ Gdybyż tak było! Ale niestety, inaczej mówi o sobie sam ten wiek XVI przez usta i w dziełach najrozumniejszych i najlepszych swoich ludzi, inaczej świadczą jego dzieje, i inaczej zwłaszcza „wszystkie niemal czynności jednostek.“

Bez wszelkiej dalszej dyskusyi uchwalono tak etat ministerstwa oświecenia i spraw duchownych, jak całą resztę budżetu, który przyjęto też zaraz w trzeciem czytaniu.

Nakoniec załatwiono jeszcze kilka petycyj, między innemi przekazano petycyę Szląskiego Wydziału krajowego w sprawie wspierania rodzin osób zmobilizowanych rządowi z usilnem wezwaniem, aby wniósł projekt ustawy o wykonywaniu § 16go ustawy o taksie wojskowej.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 45. — Następne we czwartek.

---

**Wiedeń** 28 marca.

*(220-te posiedzenie Izby poselskiej).*

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 10éj.

Z prezydyum gabinetu nadeszło zawiadomienie o zwołaniu delegacyj na dzień 15 kwietnia.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o koncesyi na zbudowanie czesko-morawskiéj kolei transwersalnéj.

Poseł Tausche interpeluje przewodniczącego komisyi podatkowéj, czy projekt ustawy o ulgach w podatku gruntowym na wypadek klęsk jeszcze tego roku dostanie się pod obrady.

Poseł Jerzy Lobkowic, jako przewodniczący komisyi podatkowéj odpowiada, że referent nie mógł komisyi zdać jeszcze sprawy o tym projekcie, będąc zarazem referentem komisyi celnéj.

Przystępując do porządku dziennego w miejsce posła Abrahamowicza, który wczoraj zrzekł się miejsca w komisyi przemysłowéj, wybrano posła Skarszewskiego.

Poczem dokonano wyboru kandydatów do trybunału państwa w miejsce zmarłego Dra Hayssléra; wybrani są: *Primo loco* poseł Lienbacher, *secundo loco* hr. Chorinsky, *tertio loco* poseł Wiktor Fuchs.

Projekty rządowe o zbudowaniu drogi żelaznéj w dolinie Krensthal i odnogi kolei Istryjskiéj z Herpola do Tryestu, tudzież kilku odnóg kolei Podkarpackiéj w pierwszem czytaniu przekazano komisyi kolejowéj.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości i zatwierdzono zamknięcie rachunków z r. 1877 i jedenaste doroczne sprawozdanie komisyi kontrolującéj długi publiczne.

W drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono bez dyskusyi ustawę o karaniu przestępstw przeciw ustawie o pomorze bydła; daléj, po kilku uwagach posła Fürnkranza, któremu nawet dzwonek prezesa nie zjednał słuchaczy wśród powszechnego roztargnienia posłów żegnających się przed wakacyami świątecznemi, zatwierdzono międzynarodową konwencyę o tępieniu owadu niszczącego winnice; nakoniec tak samo bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę ograniczenia egzekucyi na płace urzędników, która to ustawa, uchwalona wprzód przez Izbę wyższą, raz jeszcze do niéj wróci, albowiem komisya Izby poselskiéj poczyniła w niéj drobne zmiany.

Koniec posiedzenia o godz. 11éj min. 30. — Następne d. 18 kwietnia.

---

**Warszawa** 27 marca.

Pogłoski wojenne nieustają. *Nowoje Wremia* taka odważna przed tygodniem, teraz prawda, że trąbi do odwrotu a za nią inne, ale kraj cały czuje, iż w powietrzu wisi wojna, nie dająca się zażegnać, choć dająca się odwlec. Przed kilkoma dniami dano rozkaz tajny zarządowi kolei Bydgoskiej, żeby miała pociągi dla przewozu wojsk na każdą potrzebę w pogotowiu i kazano poczynić przygotowania do podsadzenia minami mostów na tej drodze; podobno też prawdą jest zaciągnięcie przez Rosyę pożyczki na miliard franków. Niezależnie od tego, oszczędności, zaprowadzające się w całem państwie, posunięte do śmieszności; reformy te, a zwłaszcza w armii, rodzą tylko coraz więcej malkontentów. Masa ludzi wojskowych traci skutkiem tego chleb i niewie z czego żyć.

Najciekawszem byłoby badać opinię kraju, co do przypuszczalnego wejścia Prusaków do Kongresówki. Kupcy drżą przeczuwając upadek przemysłu, a ogół także, choć niewie dla czego, boi się tych „porządek robiących“ cywilizatorów. Rosyanie zaś są pewni, że Prusaków pobiją samą już swoją nienawiścią do nich i zapałem patryotycznym, tuszą, że Polacy równą nienawiścią do Niemca ożywieni, będą lać krew swoją za nimi przeciw wspólnemu wrogowi Słowian. Tymczasem jednak, męczą nas po dawnemu i dręczą; zwolnień żadnych, nadziei polepszenia żadnej, ucisk jak był, tak jest. W ostatniej dopiero chwili zasypią nas pewnie nadziejami i obietnicami, a lękam się, że dużo będzie łatwowiernych.

Postne rauty świetne i częste. U hr. Uruskich przez pięć dni trwały teatralne amatorskie przedstawienia. Nasze panie z wielkiego świata grały francuskie komedye z jeneralnym amantem Kozakiem czy Wielkorusem Safonowem. Połączenie bratnie obcego języka z obcym i wrogiej narodowości członkiem, daje do myślenia najmniej myślącym nad temi sprawami. Ale dlaczego hr. Uruski niezależny i bogaty, tak smaruje połeć Rosyanom, dlaczego brzydzi się literaturą polską? Przecież epoka Mikołajewska już minęła a chodzenie w nowych dworskich mundurach (w butach po kolana i w kożuszkach zapiętych) nie takie rozkoszne, w upały gorąco będzie. Podobno skutkiem zmiany mundurów i tytułów dworskich, wielu kandydatów *in herbis* cofa się z niesmakiem. Kostium wpłynie na patryotyzm i godność polską. Zabawne!

Małżeństw tego karnawału klei się sporo, między innemi hrabiego Ludwika Krasińskiego z panną Zawiszanką.

---

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Władysława Sieradzkiego, Franciszka Khemla, Adama Rogodę, Antoniego Walawskiego i Marcelego Wiśniowskiego poborcami podatkowymi w IX klasie rangi, adjunktów zaś podatkowych: Józefa Kinelskiego, Władysława Ludkiewicza, Teofila Mizia, Wiktora Schroma, Rudolfa Schroma, Piotra Kurzeję, Wiktora Rozenfelda, Aleksandra Maksymowicza, Roberta Filipka, Franciszka Kowalczewskiego i Jana Waligórskiego kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi; wreszcie kontrolora podatkowego Edwarda Melcherta poborcą, adjunkta podatkowego Wilhelma Guttera kontrolorem podatkowym.

---

# Sprawy zagraniczne.

## Rosya.

**„Niemcy, Austrya i Rosya“**. Pod tym tytułem umieszcza *Nowoje Wremia* korespondencyę z Berlina, którą, jako ciekawą, bo cechującą zapatrywanie się pewnych partyj w Rosyi na stósunki obecne międzypaństwowe trzech mocarstw wyżej wymienionych, przytaczamy tu w treści i wyjątkach.

Opowiada korespondent, że ostatniemi czasy dopiero, jak mu to stało się wiadomem, Niemcy na prawdę rozpoczęły przygotowania do wojny z Rosyą, która z ewentualności dalekiej przeszła dziś w sferę nieuniknionej pewności. Dotychczas nie przewidywano prawie zupełnie w Niemczech możności starcia się z Rosyą, zwłaszcza zaś w świecie Niemiec urzędowych, gdyż cesarz Wilhelm był zawsze przeciwnikiem wojny. I dziś jeszcze, pokąd cesarz Wilhelm żyje, będzie czynił wszystko, aby wojnie zapobiedz, ale są rzeczy, którym nawet cesarz zapobiedz nie potrafi. Takim samym gorącym przeciwnikiem wojny był cesarz Aleksander II, który nigdy nie przestawał wielkiego nadawać znaczenia zachowaniu przyjaznych stósunków z dworem i państwem ukochanego swojego wuja. Obawy więc nie pomyślnej zmiany w polityce rosyjskiej w stósunku do Niemiec zaczęły się ze wstąpieniem na tron cara Aleksandra III, lecz i te wkrótce rozproszonemi zostały przez zjazd Gdański, który również usunął obawy i co do wojny Rosyi z Austryą. Jak dalece nie myślano dotychczas w Berlinie o wojnie z Rosyą, dowodzi to, że sztab główny armii niemieckiej nie uważał za potrzebne zająć się strategicznem studyowaniem Rosyi, jak studyowano Austryę i Francyę przed wojnami 1866 i 1870 r. Francyę badają Niemcy zawsze w celach wojennych, śledząc pilnie za wszystkiemi zmianami, jakie zaszły w ostatnich czasach na zachód od Wogezów. Ale żadnych badań ze wschodniej granicy Prus dotychczas w Berlinie nie czyniono, aż dopiero w ostatnich kilku tygodniach zajęto się tym przedmiotem, uznając rzecz za konieczną i naglącą. Dotąd zastanawiano się nad tem teoretycznie i dyskutowano akademicznie, a dziś kwestya wojny z Rosyą badaną jest praktycznie z najdrobniejszemi szczegółami, tak właśnie, jak to czyniono przed olbrzymią w skutkach wojną francuską r. 1870.

„Zapewniano mię — powiada dalej korespondent — że jen. Moltke, w skutek owych badań i studyów strategicznych, przyszedł dziś do przekonania ostatecznego, że wojny przeciw Rosyi nie mogą rozpocząć Niemcy prędzej, jak za ośmnaście miesięcy lub za dwa lata. Ma to znaczyć, że on nie może rozpocząć wojny teraz z takiem bezpieczeństwem i pewnością dobrego skutku, jak rozpoczynał wielkie swe wojny z Austryą i Francyą. Fortece wschodnie, zwłaszcza zaś Poznań i Toruń, zdaniem niemieckiego sztabu głównego, należy o wiele wzmocnić i należycie uzbroić, niektóre zaś porty baltyckie, jak np. Gdańsk, Piławę i Królewiec przyprowadzić pod względem obronności do lepszego, niż dziś stanu, zanim będzie rozpoczęta wojna z Rosyą. Nadto nowy *ordre de bataille* powinien być obrobiony szczegółowo z uwzględniem możebności jednoczesnego rozpoczęcia wojny z Francyą i Rosyą. Ma być także rozstrzygniętą wcześnie kwestya, jaki punkt obrać dla głównej kwatery armii czynnej i powiadają, że Moltke skłonny jest do obrania Wrocławia za centrum operacyj wojennych. Wszystkie tedy te przygotowania, wzmocnienia fortec i t. d. wymagać będą co najmniej ośmnaście miesięcy czasu“.

„Ze strony Austryi dodatkowe fortyfikacze budują się już także w twierdzach galicyjskich Krakowie i Przemyślu; na uzbrojenie tych twierdz i zaopatrzenie ich w prowizyę potrzeba też będzie conajmniej półtora roku, a nadto — konieczną się okazała nowa kolej żelazna z Węgier do granicy rosyjskiej; osięgnie się to przez przedłużenie linii Trenczyńskiej, na co jednak trzeba około roku czasu.

„Projekta Austryi w tem się zamykają, że będzie ona prowadzić wojnę z jednym tylko nieprzyjacielem i będzie w stanie wystawić 13 korpusów, czyli 650 tysięcy wojska na granicy rosyjskiej, dwa zaś korpusy tylko pozostaną w Bośni i Dalmacyi, z których jeden będzie rozciągnięty eszalonami główną wojenną linią po całem cesarstwie od Wiednia do Pesztu.

„Wszystkie te projekta obrachowane są na to, że Włochy zachowają się względem Austryi neutralnie, podczas, gdy ona będzie zajętą wojną z Rosyą“.

---

**Kalendarz juliański**, jak już donosiliśmy z prywatnego źródła, zaprowadzają władze rosyjskie w Królestwie Polskiem. Oto bowiem z Warszawy piszą do dziennika rosyjskiego *Strany* co nasteje:

Warszawska zwierzchność naukowa zaprowadziła w bieżącym roku stary kalendarz do zakładów naukowych Królestwa. Całe życie publiczne, sfery cywilne, sądownictwo, koła przemysłowe i handlowe stosują się do nowego kalendarza, jedne tylko zakłady naukowe zmuszone są stosować się do starego stylu. Łatwo pojąć, jaki chaos ztąd wynikne. Uczącej się młodzieży pod groźbą surowych kar nie wolno obchodzić świąt wielkanocnych razem z całym krajem, wraz z krewnymi i znajomymi, lecz wtedy, gdy w kraju nie ma żadnego święta, gdy w kościołach nie ma żadnego nabożeństwa, jeżeli przypadkiem święta nie schodzą się według obydwóch kalendarzy. Że zaś w Polsce każde święto nietylko ma znaczenie religijne, lecz także i rodzinne, to łatwo wyobrazić sobie przykre położenie młodzieży szkolnej! Rezultatem takiego bezmyślnego rozporządzenia musi być koniecznie pojawienie się świąt „podziemnych“ — obchodzenie najważniejszych uroczystości kościelnych w największej tajemnicy. Jest to jeszcze najlepszy w danym razie rezultat. Byłoby daleko gorzej, gdyby ucząca się młodzież jawnie naruszała rozporządzenie władzy szkolnej i przez to ściągnęła na siebie szereg prześladowań i kar surowych.

---

**Aresz owania.** Przed kilku dniami aresztowano czterech żołnieży z pułku preobrażeńskiego z powodu propagandy nihilistycznej. Jeden z nich pokazywał kolegom swoim egzemplarz *Narodnaja Wola* a ci donieśli o tem natychmiast przełożonym. Przy zarządzonem z tego powodu śledztwie okazało się, że dwóch akademików, których przed dwoma tygodniami aresztowano, zawerbowało owych żołnierzy dla nihilizmu. Jak do *Frankf Ztg* donoszą, posiadają aresztowani lepsze, niż zwykli żołnierze wykształcenie; jeden był przy śledztwie mocno napity i wydał następnie wszystko. Inny z nich miał tyle czasu, że mógł posłać do pomieszkania swego i kazać popalić wiele papierów. Studenci owi wzywali ich podobno, aby zamordowali Cara. Żołnierze będąc dopiero od niedawna w wojsku, znosili się widocznie od dawna z nihilistsmi. W pułku nie udało się im zwerbować zwolenników.

---

**Insynuacye dziennikarskie przeciw Polakom.** Katkowowski, doświadczony system insynuacyi i donosów na Polaków, mogący pobudzić rząd do nowych przeciw nim środków represyjnych, zaczyna być w użyciu coraz bardziej. Zdawaliśmy niedawno sprawę z umieszczonego w *Mosk. Wiedomostiach* artykułu o tem, że w Wilnie polonizm podnosi jakoby głowę w sposób dla Rosyi niebezpieczny. Teraz pokrewny tendencyami z organem p. Katkowa dziennik *Nowoje Wremia* umieszcza następującą korespondencyę z Wilna:

„Niedobre wieści przychodzą tu do nas z powiatów. Żywioł polsko-katolicki, powołany do życia, a nawet do reakcyi przez jen. gub. Potapowa, przy obecnych warunkach „pobłażliwości“ i „pojednania,“ coraz bardziej i bardziej wzrasta w siłę i daje uczuwać swą przewagę nad miejscowym, głównym żywiołem prawosławno-rosyjskim. Ta progresyjnie wzrastająca preponderencya polskiego żywiołu nad rosyjskim ze sfery religijnej, gdzie dotychczas najwięcej miała powodzenia, przechodzi w sferę społeczno-cywilną i objawia się tu takiemi faktami, które, ku wielkiemu niepokojowi Rosyan, przypominają żywo i dotykalnie porządki, jakie tu istniały przed r. 1863.

„Na dowód tego, co mówię, przytaczam tu dosłownie protokół jednego ze zjazdów dziekanów prawosławnych (*błahoczymych*), który doskonale maluje obecny stan rzeczy w naszych prowincyach.

„„Duchowieństwo dekanatu Szumskiego (powiatu Wileńskiego) — są słowa protokółu — na zjeździe w miasteczku Rukojniach, rozstrząsało położenie parafijan Dekanatu Szumskiego pod względem religijnym i moralnym i uznało, że niechętne uczęszczanie ludności prawosławnej do Cerkwi, a nawet zdarzające się często między nimi odstępstwo od wiary, jest wynikiem presyi, wywieranej przez katolików na prawosławnych, tudzież podżegania ostatnich prez pierwszych. Jakoż rzeczywiście położenie prawosławnych między katolikami jest bardzo smutnem i krytycznem. Prawosławny zawsze i wszędzie jest krzywdzonym, i w życiu prywatnem rodzinnem, i na sądzie, i w urzędach gminnych, gdzie wszystkie stanowiska zajmują katolicy. Niewiele było tych szczęśliwych czasów i nie wszędzie, kiedy wójtami gmin byli prawosławni. Uczęszczali oni do Cerkwi i pociągali za sobą innych parafijan. W owych czasach szczęśliwych prawosławnym lżej było jakoś oddychać, lżej było mieć stosunek z członkami urzędów gminnych.

„„Znajdując, że głównym powodem zobojętnienia w tym kraju prawosławnych do swej Wiary, a nawet odstępstwa od niej i przyjmowania katolicyzmu, jest gnębienie ze strony katolików, duchowieństwa Szumskiego dekanatu przychodzi do przekonania, że gdyby członkowie urzędów gminnych, gminni pisarze i chociażby niżsi urzędnicy policyjni w tym kraju byli prawosławnymi, i gdyby pod ich opieką bezpośrednią znajdowała się ludność prawosławna, to położenie parafijan naszych pod względem religijno-moralnym stałoby się o wiele lepszem. Dla tego też Zjazd postanowił prosić władzę dyecezyalną aby się porozumiała z kim należy względem zarządzenia zmian w tak niepomyślnym stanie rzeczy. A mianowicie, aby pomimo przewyższającej liczby katolików nad prawosławnymi (3/4 przeciw 1/4) pisarze gminni, członkowie urzędów gminnych i Uriadnicy policyjni w granicach naszych parafii wybierani i mianowani byli z ludzi prawosławnych wyłącznie.

Dalej zaś, aby urzędy gminne nie miały prawa wydawać świadectw ludziom, chcącym wstępować w stan małżeński o ich wyznaniu, bo to dla wielu wójtów i pisarzy stało się źródłem dochodów i nareszcie — aby w listach ludzi prawosławnych, wstępujących do służby wojskowej adnotacye o ich wyznaniu czynione były przez miejscowych duchownych prawosławnych.““

W końcu dodaje korespondent, że fakt powyższy, jak również i inne fakta dowodzące, że katolicy i Polacy gnębią na Litwie ludność prawosławną, zwróciły uwagę władz miejscowych duchownych i cywilnych i postanowiono powziąść środki zaradzenia złemu. Lecz jakie to będą środki? — zamilcza.

---

**Nowe malwersacye.** *Sowremennyja Izwes'ja* donoszą, że wykryto malwersacyę funduszów na jednej z dróg żelaznych przylegających do Moskwy. Dotychczas przekonano się o strwonieniu przeszło 50,000 rs. Początkowa rewizya wykryła że dużo pozycyi nie było zaprzychodowanych. Naczelnik kontroli drogi oskarżony jest o odbieranie pieniędzy sposobem tajnym i nie zapisywanie przychodu do ksiąg kasowych.

---

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 29 marca.

Otrzymujemy następujące pismo:

**Odpowiedź na zarzut.** Niezasłużenie spotkał mnie zarzut od wielkiej zacności Polki, jakobym zapraszając ziomków do udziału w Towarzystwie „Opieki nad weteranami wojska polskiego z r. 1831“ nie odezwał się do wspaniałomyślności i patryotyzmu Polek. Zastrzegając w paragrafie 5 statutu przystęp szanownym Polkom do Towarzystwa Opieki, oprócz tego odezwałem się do patryotycznych uczuć całego społeczeństwa polskiego, w którem kobiety w każdej jego doli i w każdej sprawie odznaczały się poświęceniem i gotowością do ofiar, co im zjednało powszechną cześć i uznanie i co niedozwala wątpić, aby dzisiaj nieprzystąpiły do Towarzystwa Opieki i niepodały pomocnej ręki starcom, którzy przed pół wiekiem piersiami kraj swój zasłaniali, a dzisiaj w małej już liczbie, w niedostatku i nędzy kończą życie.

*K. Horoch.*

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłało prezydyum miasta Lwowa do rąk prezydenta Dra Weigla, jako przewodniczącego w komitecie budowy pomnika książeczkę gal. Kasy oszczędności Nr 35,368, opiewającą na kwotę 435 złr. 19 ct. z procentami, zakupioną z czystego dochodu z koncertu, urządzonego dnia 25 listopada 1879 r. przez Czytelnię akademicką we Lwowie na cel pomnika Mickiewicza.

— **Zjazd doroczny** w Krakowie techników cywilnych galicyjskich odbył się d. 23 b. m. Po wysłuchaniu sprawozdania, odczytanego przez inżyniera p. Kędzierskiego, zgromadzenie przystąpiło do wyboru izby inżynierskiej. Prezesem obrano ponownie p. Zakrzewskiego, inżyniera cywilnego w Tarnopola, zastępcą architekta Kuhna ze Lwowa, sekretarzem Radwańskiego, skarbnikiem Engla, członkami izby pp.: Antoniego Łuszczkiewicza, Kędzierskiego, Mierka i Zajączkowskiego, ich zastępcami: Baudischa i Jegermanna. Następnie zgromadzenie zastanawiało się nad kilku wnioskami członków, mającemi na celu podniesienie instytucyi techników cywilnych.

— **P. Mikołaj Buzdygan**, rodem z Morawicy, otrzymał onegdaj stopień doktora wszech nauk lekarskich na tutejszym uniwersytecie. Wzmianką tą prostujemy doniesienie onegdajsze, jakoby p. Buzdygan otrzymał stopień tylko doktora medycyny.

— **Cyrk** p. T. Sidolego rozpocznie wkrótce przedstawienia w ogrodzie Kleina. Towarzystwo liczy 90 osób, między któremi, jak twierdzi ogłoszenie, znajdują się pierwszorzędni sztukmistrze, posiada 40 koni najszlachetniejczych ras i własną kapelę. P. Sidoli udzielać będzie podczas swego tu pobytu nauki jazdy konnej i przyjmować konie do tresowania.

— **Pogrzeb** ś. p. Alfreda Młockiego odbędzie się we Lwowie dzisiaj popołudniu z wielką okazałością przy udziale wszystkich tamtejszych stowarzyszeń. Nad grobem przemawiać będą pp. Sawczyński, W. Podlewski i X. Lickendorf Celem urządzenia pogrzebu utworzył się osobny Komitet, który wypracował szczegółowy program tej smutnej uroczystości.

— **Nadużycia** w liwerunkach rządowych we Lwowie wykryte zostały w tych dniach w skutek artykułu w *Sztandarze*, który doniósł, opierając się na zeznaniach dwóch młynarzy, że niejaki Mojżesz Pułtorak, liwerant mąki na chleb dla wojska, mielonej w młynie p. Roberta Domsa, dopuszczał się od kilku miesięcy oszukaństwa, mięszając do jednego worka mąki żytniej dwa worki szkodliwych pośladów, z ziemią zmięszanego stochmolu i innych nieczystości. Śledztwo sądowe odbyło się w zaprzeszłą niedzielę w wspomnionym młynie, gdzie znaleziono przeszło 500 worków fałszowanej mąki, oraz przygotowanych w zapasie surogatów. Odbyto nadto rewizye w młynie na Zamarstynowie i w Sokalu i wykryto te same praktyki.

— **Nowa pokusa do emigracyi.** Rozmaite dzienniki niemieckie powtarzają wyjęte z *Berl. Polit. Nachrichten* doniesienie: Dr Strousberg, dawniejszy przedsiębiorca wielkiej liczby kolei żelaznych, przesiedlił się obecnie do Panamy, gdzie objął od Lessepsa przedsiębiorstwo potrzebnych do budowy kanału robót ziemnych. Dla ściągnięcia sił roboczych otwarto za inicyatywą p. Strousberga biuro werbunkowe w Berlinie. Roboty ziemne przy kanale panamskim są, jak wiadomo, w skutku zepsutego wyziewami z bagien klimatu podzwrotnikowego, nadzwyczajnie zdrowiu szkodliwe, szczególnie dla ludzi umiarkowanej zony, i według autentycznych doniesień przeszło 1000 robotników padło już ofiarą. Ponieważ sieć agitacyi poplecników p. Strousberga rozciągnąć się łatwo może do naszego kraju, gdzie od jakiegoś czasu taka panuje pochopność do emigracyi, powtarzamy wiadomość tę, jako przestrogę dla łatwowiernych.

---

Druga rzecz dziwna, to, że o ile na smak i sąd estetyczny autora prawie zawsze zgodzić i spuścić się można, o tyle wzrok jego często nie dojrzy związku i stosunku między charakterem i dziełami pisarza a otaczającemi go sprawami i dążnościami. Tak na przykład zadziwić się trzeba nad twierdzeniem, że Kochanowskiego *Odprawa Posłów* nie ma żadnego związku z życiem narodowem (str. 82).“ żadnego doprawdy? — a ta narada Trojańskich panów, obraz tak podobny a tak smutny rad polskich? a „nierządne królestwo i zginienia bliskie?“ a cała rola Antenora w samych aluzyach do Rzeczypospolitej, w samych przestrogach wziętych z myśli tych, co się bali, że królestwo nierządne musi być zginienia bliskiem, a choćby tylko te ostatnie słowa: jak żeby z duszy Batorego wydarte „radźmy też jako bić, nie zawsze się bronić?“ W ogóle ustęp o Kochanowskim należy do mniej dokładnych i czytelnikowi dobrze poznać go nie da. O pieśniach naprzykład, w których złożone są przecie takie piękne „jego uczuć kwiaty“, uczuć religijnych, patryotycznych i miłosnych, niema ani wzmianki, ani najmniejszego z nich wyjątku. O jego stosunku do wielkiej sprawy jego czasów, do sprawy religijnej, jest wiadomość mylna i w błąd prosto wiodąca. Kochanowski był „zgoła obojętnym na spory religijne, tak, iż dotychczas nie wiadomo, na czyją stronę bardziej się przechylał, czy katolikiem był w duchu, czy protestantem (str. 79). Gdyby to dotychczas niewiadomem być mogło, to takiemu chyba tylko, kto nie czytał *Wróżek*, kto nie czytał *Zgody*, kto za nic uważa polityczne Kochanowskiego przekonania i postępowanie, a tego wyrozumieć nie chce, że plączące się ustawicznie po jego wierszach pogańskie bóstwa nie są dowodem ani teizmu, ani religijnej obojętności, ale po prostu skutkiem powszechnego podówczas zwyczaju i mody.

Przeciwko czemu zaś protestować trzeba stanowczo, uroczyście, z głębi przekonania i z całej duszy, to przeciw twierdzeniu, że „krytyce współczesnej wypada zmienić znacznie wyrok“ (dawniejszych) „i odmówić Kochanowskiemu przy całym jego artyzmie tytułu narodowego poety polskiego.“ A któż do tego tytułu mieć będzie prawo, kto go nosić będzie, jeżeli nie ten pierwszy, ten przez trzy wieki jedyny wielki poeta polski, ten, który w formach, prawda, naśladował starożytnych, ale naturą i życiem, duchem i samymi nawet usterkami swojemi polak typowy, tylko piękniejszy od innych, prawie idealny, ten co pierwszy „wdarł się na skałę pięknej Kalliopy,“ ten co pisał *Treny* i tłómaczył „Kto się w opiekę,“ — ten co jak tylu po nim w goryczy swego serca pytał: „czemu wieszczego ducha dawszy, wagi słowom moim nie dałeś?“ — ten co opieszałych i gnuśnych pędził do boju jak biczem słowami: „Wieczna sromota i nienagrodzona szkoda Polaka,“ a za Stefanem idącym na północ wołał z całego serca: „Bóg pomóż królu jedyny!“ — on nie jest narodowym, on, co od wierzbowej fletni w *Sobótce* aż do lamentów rozlegających się „nad brzegami babilońskiej wody“ miał w swojej lutni wszystkie tony, które brzmiały, a które do dziś dnia brzmią na polskiej ziemi i w polskiej duszy; on wreszcie, który i tego nie zapomniał, by zawołać: „Ale i ty Babilon, strzeż pilnie twej głowy“ — on nie jest narodowym! A któż na Boga takim będzie? Szczęściem bać się o niego nie trzeba. Trzysta lat dochodzi, jak umarł, a przez te trzysta czy był kiedy rok jeden, któryby o nim zapomniał? czy był jeden Polak trochę oświecony, któryby jego nie znał, czy był jeden dom, w którymby jego dzieł nie było, jedno pokolenie, któreby ich nie czytało? jedno któreby się na nich nie poznało i w nich sobie nie podobało? To coś znaczy podobno, to na pytanie, czy Kochanowski jest lub nie jest narodowym poetą polskim, odpowiada dość głośno, a gdzie wieki dały sankcyę i świadectwo swoje, tam krytyka współczesna, czy jakakolwiek, traci cokolwiek na swojej powadze.

A obok takiego zniżenia i zmniejszenia jednych, zdarza się wywyższenie i powiększenie drugich po nad miarę ich zdolności i zasługi. Naprzykład to tradycyjne wysławianie Klonowicza, jako moralisty głębiej i dalej sięgającego od innych, nie zgadza się z rzeczywistością, jest jedną z legend literatury, a umysł trzeźwy i nauka prawdziwa powinnyby zbadać prawdę, jaka w legendzie być może, ale jej nie przyjmować za pewną i nie utwierdzać. Przyznać Klonowiczowi zasługę, jest dobrze i słusznie, ale chcąc być sprawiedliwym względem niego i względem innych, trzeba koniecznie dodać, że te prawdy, jakie on mówił, głosili już przed nim wszyscy niemal moraliści, statyści i poeci polscy XVI wieku, a on prawd tych nie mówił lepiej od innych, lecz owszem gorzej od wielu. Kiedy zaś i gdzie okazał się Klonowicz „wielkim mistrzem w kreśleniu krajobrazów?“ (str. 96) — jeżeli w *Roxolanii*, to kto wie, czy przekład Syrokomli nie dodał kolorytu tym obrazom, którym mimo tego do wielkiej maestryi jeszcze daleko. Jeżeli we *Flisie?* prosilibyśmy o przykład, o przytoczenie takiego pięknego krajobrazu z *Flisa*. Za to, czy nie skrzywdzony Szymonowicz, któremu autor zarzuca trywialność „ilekroć kusi się o wierne kopijowane z natury', i ckliwość, kiedy idealizując swych bohaterów, opuszcza grunt rzeczywistości?“ Przyznając staremu idyliście zasługę obywatelską tę, że „przedarł się po za granicę zaklętego koła szlachetczyzny, zniżył się do kmieci i t. d.“, nie dość może uwzględnia artystyczną jego wartość i zasługę, nie widzi, że te obrazki wiejskie mają istotnie bardzo wiele prawdy i poezyi, a w wyrażeniu znowu może nie jest zupełnie ścisłym, kiedy mówi że to „poetyzowanie świata chłopskiego postawiła sobie jako zadanie cała szkoła poetów halickich“ (str. 87). Czy ze świadomością i zamiarem stawiała sobie takie zadanie? czy nie szła naiwnie za przykładem starożytnych a szczęśliwym instynktem tylko nie wstawiła polskiego chłopskiego świata w miejsce ich pasterskiego? czy cała szkoła idylistów wreszcie, czy pasterze i pasterskie pieśni obu Zimorowiczów naprzykład mają ten charakter chłopski, jaki mają Szymonowicza żeńcy i kosiarze?

W ogóle pewnego uprzedzenia, pewnego nieświadomego siebie, ale stałego przyzwyczajenia myśli, żeby sądzić surowo to, co do naszych własnych przekonań lub upodobań nie przypada, tego powszechnego ludzkiego defektu, ten autor mimo całej wyższości swego rozumu i całej wartości swojej książki pozbyć się nie mógł. Wszystko co szlacheckie, a dopieroż — broń Boże! — arystokratyczne, jest mu antypatycznem, a nie lubi wszystkiego, co katolickie. Ztąd też, choć sprawiedliwość zna być swoim obowiązkiem i przestrzegać go chce szczerze — widoczne to naprzykład na tem, co mówi o Skardze — zdarza się nieraz, że sam z sobą wpadnie w sprzeczność. I tak, jest oczywiście i gorąco nieprzyjacielem polskiego nierządu, gdyby mógł cofnąć się w tył o trzy wieki, wzmocniłby władzę królewską; przecież kiedy mówi o rokoszu Zebrzydowskiego, władza ta „służy mnichom za parawan i narzędzie, zapomocą którego Jezuici bez względu na następstwa przeprowadzali swoją ideę religijnego zjednoczenia narodu.“ (str. 110). Ależ, jakikolwiek był Zygmunt III i jego błędy, czyż przyszłość, czy możliwość tylko polskiego państwa nie była zawisłą od utrzymania, od przywrócenia powagi i siły rządu? czy w sprawie rokoszu interes państwa nie był bardziej w niebezpieczeństwie, aniżeli interes kościoła? i czy ten rząd, który utrzymać się próbował, był tylko „parawanem i narzędziem Jezuitów“ i tylko religijnego zjednoczenia wyznań bronił a nie politycznej jedności państwa, wyobrażonej i skupionej w jego głowie? Że — śladem wielu poprzedników — autor przypisuje Jezuitom niemal całą winę upadku oświaty i literatury w wieku XVII, to jest może zgodnem z jego wyobrażeniami i upodobaniami, ale mniej zgodne z jego zwykłą pewną i trafną logiką. Ta bowiem mogła była postawić sobie to proste pytanie, dlaczego Jezuici, którzy mieli szkoły w całej katolickiej Europie, w całej za cel główny swego wychowania mieli jedność i prawowierność religijną, w całej trzymali się jednego systemu dydaktycznego i pedagogicznego, dlaczego nie doprowadzili do upadku oświaty i literatury francuskiej naprzykład? Albo dlaczego polskiej nie uratowali i nie podnieśli Pijarzy, którzy także szkoły mieli, którzy sprowadzeni byli do Polski na to właśnie, by Jezuitów zrównoważyli, a którzy nie lepiej od tych uczyli, chowali i pisali aż do czasu, kiedy przyszedł Konarski? Słuszne oznaczenie miary i stopnia tego złego wpływu, jaki różne przyczyny na literaturę polską XVII wieku wywarły, jest do dziś dnia jednem z zadań przyszłości i zadaniem, które historya literatury wtedy dopiero rozwiąże, kiedy historya polityczna da jej dobrze i gruntownie wiek XVII poznać i zrozumieć.

Jeżeli celem książki było prowadzić społeczeństwo rosyjskie i polskie na drogę jakiegoś zbliżenia, a przynajmniej drogę tę wskazywać, to na dobre już otwierało się potemu pole, kiedy w opowiadaniu swojem doszedł autor do czasów Stanisława Augusta. Tu jest zawiązek, tu źródło całego późniejszego tych dwóch narodów stosunku, i żeby ten stosunek dobrze był zrozumianym — a na takiem zrozumieniu przecież każde (jeżeli możliwe) zbliżenie opierać się jedynie może, należało pokazać wyraźnie, zkąd się wzięły dzisiejsze uczucia Polaków względem Rosyi. Wiem, że historyu literatury nie jest historyą faktów, ale historyą da-

— **Berlin** 28 marca. Przed jakimś czasem pojawiały się tu w licznych dziennikach inseraty poszukujące młodych dziewcząt na kelnerki i kawiarki, za wyższem, niż to jest w zwyczaju wynagrodzeniem. Dzienniki niemieckie wystąpiły z całą surowością przeciw temu werbunkowi niewolnic, dzięki czemu Towarzystwo werbunkowe zrobiło w Niemczech *fiasco*. Przestroga dzienników opierała się na pewnych danych, że dziewczęta te wysyłane są do Hamburga, Petersburga i Rygi. Doznawszy zawodu w Niemczech, przypuścić można, że niezrażeni handlarze zwrócić się mogą do Węgier i krajów polskich, licząc na bogatszy plon zwoich zabiegów wobec nieświadomych. Sądzę więc, że podanie tej wiadomości i dołączenie jak najgorętszej przestrogi, będzie właśnie na czasie.

— **Statystyka piorunów.** Leśniczy rewirów ks. Lippe, p. Feye, na podstawie siedmioletnich, bardzo starannych obserwacyj, przyszedł do przekonania, że liczba piorunów, jakie w ciągu roku spada ją w pewnej okolicy, zależy głównie od rodzaju gruntu lub też od rodzaju drzew w lasach. I tak doszedł, że 60 proc. piorunów godzi w dęby, 11 w buki, 26 w drzewa szpilkowe, 3 w grunt wapienny, 10 w marglowy, 13 w opoczysty, 21 w piaszczysty, a 53 proc. w grunt gliniasty.

— **Człowiek parochód.** Paryż liczy obecnie o jeden fenomen więcej, to jest człowieka, który idzie o lepsze z machiną parową. Założył on się 12 b. m. o 1500 franków, że w ciągu trzech godzin w koło obiegnie cały Paryż. Obwód stolicy Francyi wynosi nieco więcej niż 44 kilometry, a zatem przypada na kwadrans około 3,500 metrów. Bieg rozpoczął się o godzinie 2 pod Bramą Vincennes Tłumy zgromadziły się w tem miejscu, a wielu towarzyszyło biegnącemu konno i w powozach. Około godziny 5 ujrzeli ci, co pozostali przy bramie Vincennes zbliżającego się tego samego człowieka z przeciwnej strony. Wydobyto zegarki i przekonano się, że brakowało jeszcze 3 minuty do 5 tej. Szybkobiegacze paryscy znajdujący się w tłumie, urządzili mu owacyę przy bramie. Mówią, że pomieniony człowiek parochód wyzwie do współzawodnictwa angielskich i amerykańskich *pedestrian*.

— **Skarb.** W Dijon przed kilku dniami w pałacu zwanym hôtel Moussière, a zbudowanym w zeszłem stuleciu, przy częściowem przebudowywaniu murów robotnicy znaleźli trzy szkatułki, których waga już wskazywała, że muszą zawierać kruszec. Uwiadomiony o tem dzisiejszy właściciel pałacu Dr Chanut, wezwał natychmiast notaryusza i w jego obecności otworzył szkatułki. Zawierały one prawdziwy skarb, gdyż sumę 306,000 franków w monetach złotych z czasów Ludwików XIV, XV i XVI, z czego wnosić można, że pieniądze te ukryto tu w czasach wielkiej rewolucyi. Skarb na razie złożono w banku francuskim.

## Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

*Repertoar tygodniowy.*

**We czwartek 30go:** *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego; *Akrobata*, kom. w 1 akcie O. Feuilleta; *Złoty cielec*, kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

**W sobotę 1go kwietnia:** *Wielka polityka*, kom. w 3 aktach, oryg. napisana przez Sewera, po raz pierwszy.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczne-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim** otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 28 marca pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od 2·4 doszedł do 9·5 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 29go stan jego był 742·9 millim., term. 4·0 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek 30go marca: Ś. Kwiryna m.

## *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

*Wielka Polityka*, najnowsza komedya Sewera, zostanie z pewnością odegraną w sobotę. W przedstawieniu tem wezmą udział najcelniejsze siły naszego teatru. Jak się dowiadujemy, sztuka p. Sewera mieści w sobie dużo elementu komicznego i wiele scen zabawnych. Autor przybędzie do Krakowa celem kierowania próbami i będzie obecnym na pierwszem przedstawieniu.

**Słowo i Kuryer Warszawski** donoszą, że Teatr krakowski w całym komplecie zaangażowany został przez przedsiębiorcę na trzy miesiące do Petersburga. Możemy sprostować tę wiadomość i zapewnić że teatr krakowski, ani do Petersburga, ani też nigdzie zaangażowanym nie został i że żadnych nie czyniono mu w tej mierze propozycyj. Prawdą jest tylko o czem już donieśliśmy przedwczoraj, że p. Hoffmannowa zaproszoną została na kilka tygodni do teatru Pawłowskiego własności W. Ks. Konstantego, dla występowania tam w języku polskim wraz z towarzystwem dramatycznem polskiem, które złożonem zostanie z artystów należących do różnych teatrów polskich. Czynione są obecnie starania w celu skompletowania takiego Towarzystwa. Przedstawienia polskie w języku polskim w teatrze pawłowskim rozpocząć się mają nie 1go maja, jak pisze *Słowo*, ale najwcześniej 20 maja. — Teatr pawłowski leży w jednej z najładniejszych dzielnic miasta, jest zamkniętym, a jak nas zapewniają osoby, które go widziały, większym od teatru krakowskiego a nader wykwintnie urządzonym.

**Gladjator Welońskiego w Muzeum narodowem.** Myśl nabycia dla muzeum narodowego wspaniałej rzeźby, która od pierwszej chwili uznaną została powszechnie za dzieło przynoszące największy zaszczyt sztuce polskiej, już nieraz poruszaną była w rozmaitych kołach. Wspominano między innemi przy tej sposobności o tak zwanym funduszu „monumentalnym“, które Towarzystwo Sztuk Pięknych przeznacza na zakupno właśnie dzieł wyjątkowej wartości, a którego użycie w tym przypadku zdawało się być samo przez się usprawiedliwionem. Wszystko do tej pory jednak poprzestawało na zamiarze, a myśl pożyteczna i trafna mogła jak dużo innych spełznąć na niczem z braku nieco energij i dobrej woli. Wobec tego położenia grono artystów krakowskich, ożywionych tym duchem inicyatywy który w rozmaitych kierunkach tego roku tyle dokonał, postanowiło na drodze dobrowolnych składek przeprowadzi pomieniony zamiar. W tym celu otwartą została lista na której najpierwsi zapisali się pp. Ajdukiewicz, Fałat, Herncisz, Tondos i Bieszczad, do nich przyłączyli się popierając ich myśl najgorącej pp. Seweryn Behm, sekretarz Towarzystwa sztuk pięknych, Dr Henryk Feintuch i Zygmunt Cieszkowski. Redakcya nasza pragnąc ułatwić doprowadzenie do skutku, tak pożądanego zamiaru, ofiaruje się zbierać na ten cel przeznaczone składki ogłaszając nazwiska osób, które zechcą przesłać na jej ręce swoje datki.

**Koncert symfoniczny** załogi krakowskiej. Połączone orkiestry czterech pułków stojących obecnie w Krakowie postanowiły dać pod przewodnictwem p. Patzkiego koncert na dochód stowarzyszenia „czerwonego krzyża“, które, jak wiadomo, ma na celu ratowanie i zaopatrywanie rannych w czasie wojny. Obok szlachetnego celu, któremu dziś zwłaszcza nikt nie może pozostać obojętnym, nie małą dla prawdziwych amatorów ponętę stanowić będzie doborowy program, który się będzie składał z pierwszorzędnych utworów, jakiemi są Uwertura z Eleonory Beethovena, Symfonia Amoll Mendelsohna i sławny marsz z Tannhäusera Wagnera. Mimo, że dają się słyszeć utyskiwania nad mnogością tegorocznych koncertów, poranków, odczytów i t. d. utyskiwania pochodzące zwłaszcza od osób, które potrafiły sobie wszelkich tych przyjemności heroicznie odmówić, nie wątpimy, że prawdziwi miłośnicy muzyki powitają z radością tę jedyną, można powiedzieć sposobność usłyszenia utworów, których wykonanie w Krakowie należy do najtrudniejszych przedsięwzięć. Koncert odbędzie się w piątek w Sali redutowej wieczorem: biletów zaś po dwa i po jednym złr. już dziś nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

**Hołd Pruski**, nowy historyczny obraz wielkiego naszego mistrza Jana Matejki, jest już, jak słyszeliśmy, ukończonym zupełnie i czeka tylko opróżnienia sal w Sukiennicach, zajętych obecnie wystawą obrazów dawnych malarzy włoskich, aby być wystawionym na widok publiczny w Krakowie. Mieliśmy wczoraj sposobność oglądania w jednej z sal Sukiennic, zwanej „Langierówka,“ wspaniałej ramy, sporządzonej dla „Hołdu Pruskiego,“ z której widać, że nowe to dzieło Matejki kolosalnemi rozmiarami swojemi wyrównywa rozmiarom „Bitwy pod Grünwaldem“ Rama ta, roboty p. L. Bogackiego w Krakowie, jest również pewnego rodzaju dziełem sztuki jak pod względem dziwnie wdzięcznego pomysłu artystycznego w szczegółach rysunku, tak też i pod względem precyzyi, czystości i trwałości wykonania technicznego. Stanowi ona niezbity dowód tej pocieszającej prawdy, że niepotrzebujemy już udawać się zagranicę, aby podobne roboty mieć wykonanemi doskonale, z drugiej zaś strony jest to niemałą zasługą największego z naszych malarzy, że powagą swoją uznaje i wspiera przemysł artystyczny krajowy, zasługujący ze wszechmiar na uznanie i poparcie.

**Wieczorek muzyczny** krakowskiego klubu cytrzystów odbył się onegdaj w lokalu klubu przy licznym udziale publiczności. Dobrze i smakownie ułożony program muzyczny wieczorku dobrze też i starannie wykonany został. Z numerów gry na cytrze najbardziej się podobały: *Ostatni dzień w klasztorze* Ecsedyego i *Czarne Domino* Umlaufa, wykonane przez p Russera P. J. Ostrowski wykonał na skrzypcach z werwą i biegłością, rzadko u nas grywany *IV Koncert* Beriota, tudzież walc *F-dur* Chopina; młoda zaś amatorka, uczennica konserwatoryum warszawskiego, p. W. Bukowska odegrała na fortepianie z uczuciem i gustem, znamionującemi zarody wyższego talentu, polonez *B-dur* Chopina i *Tarantellę* Thalberga, za co też obojgu im, jak również *Chórowi Strzelców* Mendelsohna, wykonanemu przez amatorów pod kierownictwem p. Deca, słuchacze nie szczędzili serdecznych oklasków. Najwięcej ich wszakże dostało się w udziale pannie Stachowiczównej za piękną deklamacyę paru ulotnych poezyj Bałuckiego, a zwłaszcza p. Zenoniemu, który wypowiedział wyjątki z Krasińskiego w sposób, dowodzący, że młody ten artysta posiada prawdziwy talent deklamatorski i ma wszelkie potrzebne do tego warunki, tak rzadko w jednej osobie spotykane.

Staraniem pani Emilii Salomońskiej, wysoko cenionej w mieście naszem i prawdziwie rozrywanej na wszystkie strony nauczycielki gry fortepianowej, urządzony został d. 26 marca wieczór muzykalny w pensyonacie panny Górskiej. Obszerny program dał nam sposobność usłyszenia utworów Mozarta, Chopina, Liszta, Riesa i Aubera, i zapoznania się z różnorodnemi zaletami gry uczennic pani S. Mielibyśmy mu do zarzucenia tylko zbyt wielką ilość transskrypcyi z ujmą dla literatury ściśle fortepianowej i pewną predylekcyę do utworów z przeważnie rozwiniętą stroną techniczną. Bach i Beethoven zupełnie byli pominięci, Mozart przedstawiony jedynie przez symfonię orkiestrową w układzie na 8 rąk. Mendelssohn i Chopin w transskrypcyach, Liszta zaś dano może zawiele i to utworów przechodzących siłę młodych panienek. Wykonanie wszelako kazało nam zapominać o tym zarzucie co do programu zamało klasycznego, i przekonało nas dobitnie, jak dalece staranny i umiejętny kierunek p. Salomońskiej obejmuje zarówno mechanizm, układ ręki, uderzenie, jak rytm, deklamacyę, interpretacyę różnych kompozytorów i stylów, oraz warunki gry zbiorowej obok solowej. Dyskrecya niedozwala wymienić nazwisk, lubo tak między wyżej posuniętemi jak i początkującemi odznaczały się niepospolite talenta. Palmę wieczoru odniosła wykonawczyni Campanelli Liszta. Liczne grono zaproszonych słuchaczy, hucznemi obsypywało grę oklaskami ku zachęcie młodych pianistek, a w dowód uznania sumiennej pracy zasłużonej nauczycielki, której metoda i staranność w nauce zresztą już nie od dziś tak sprawiedliwą cieszy się reputacyą.

**Wiedeński** kronikarz *Słowa* (K. Ch.) pisze o Ranzonim:

Niedawno napisał Ranzoni dłuższą rozprawę o narodowości w malarstwie, mając przedewszystkiem polskich artystów na oku. Powiada on, że polscy malarze gdziekolwiek się osiedlili — odznaczają się tak odrębnemi cechami w rysunku, barwie i traktowaniu tematu, że na pierszy rzut oka nauczył się rozpoznawać ich dzieła. Tak wybitny charakter narodowy mają — według wiedeńskiego krytyka — obok polskich, tylko malarze hiszpańscy, a pomimo, że po większej części uczą się w Paryżu, przecież nigdy nie tracą swego indywidualizmu. O Węgrach tego powiedzieć nie może, malarze węgierscy stają się albo Niemcami, albo francuzami w sztuce, to samo spostrzeżenie nasunęło mu się, gdy się patrzył na dzieła czeskich artystów. Rozprawę oddał p. Ranzoni redakcyi *Nowej Pressy* centralistyczny dziennik wszakże jej nie przyjął — dla tego, że podniosła narodowy charakter polskiej sztuki. Rzecz więc będzie tłómaczona na język francuski i wyjdzie zapewne w jednem z pism paryskich. W przekonaniu Ranzoniego byłby Matejko pierwszym tegoczesnym malarzem historycznym, gdyby nie miał krótkiego wzroku. Tutaj należy szukać przyczyny, że mistrz krakowski po większej części wybiera temata dla malarstwa niewdzięczne, pozbawione akcyi, całą swą siłę skupia najchętniej w charakteryzowaniu poszczególnych postaci, gdyż wzrokiem swym objąć ich może, w naturze pod tym też względem jest dzisiaj niedoścignionym. Dodać muszę, że kilkakrotnie zauważyłem, iż uczniowie Matejki, przejęci jego duchem chwytają się scen biernych, kontemplacyjnych i z wielką swą szkodą wpadają w błąd mistrza. Matejko ratuje jednak najgorzej wybrany temat wyborną, genialną charakterystyką przedstawionych osobistości — uczniowie tego nie potrafią. Uderzyła mnie konsekwencya, jaką Ranzoni wyprowadził z dzieł Matejki o historyi polskiej. Jeżeli Matejko — mówił nam krytyk niemiecki — maluje sceny, które tylu wymagają komentarzy, które się same nie tłómaczą, jak *Unia lubelska*, *Batory*, *Dzwon Zygmunta I*, *Hołd pruski* i t. d. — to oczywiście nie może w dziejach własnego narodu znaleść odpowiednich dla historycznego malarstwa tematów. Dla czegoż w takim razie nie sięgnie, jeżeli już nie do niemieckiej, przez wzgląd na antagonizm narodowy — to do francuskiej lub angielskiej historyi? Ranzoni tak przywykł do tego, że obrazy Matejki są bez komentarza niezrozumiałe dla obcej publiczności, że na długi czas przed nadejściem do Wiednia nowego obrazu krakowskiego mistrza stara się przez polskich znajomych o różnorodne tego obrazu tyczące się daty, aby w danej chwili mógł go dokładnie objaśnić. W nadziei, że rzeczpospolita Babińska będzie w Wiedniu wystawiona, nauczył się już całej historyi — tego, jak się wyraził ze stanowiska kultury bardzo ciekawego towarzystwa. Potrzebowaliśmy długiej chwili, aby wytłomaczyć niemieckiemu felietoniście że i w polskich dziejach bywały dramatyczne chwile, któreby malarzowi za wyborny mogły posłużyć temat.

**Rocznica odsieczy Wiednia przez Sobieskiego** dała, jak donosi *Wiener Abendpost*, powód do dwu wielkich publikacyj historycznych. Mianowicie Arcyksiążę Jan Salwator wyda obszerne dzieło, w którem ze stanowiska wojskowo-umiejętnego zajmować się będzie oblężeniem Wiednia przez Turków. Drugie dzieło zostanie wydane z illustracyami przez znanego historyka w Gracu, prof. Kloppa.

W Poznaniu odegrano z wielkiem powodzeniem po raz pierwszy *Rozbitków* Blizińskiego *Dz Pozn.* nazywa tę komedyę wyborną pod każdym względem.

P. Józef Kościelski napisał nową komedyjkę w 1 akcie p. t *Prelegent*, która była przedstawiona w Warszawie na benefis panny Deryng. *Prelegent* ma mieć niezmierną dozę humoru.

Mosera najnowsza komedya p. t. *Unsere Frauen* przedstawiona w tych dniach w teatrze „Burgu“ nie doznała powodzenia, mimo gry doskonałej

Coquelin, starszy, słynny aktor z „Comédie française,“ przerobił powieść Daudeta p. n. *Les rois en exil* na pięcioaktowy dramat, który będzie przedstawiony w roku przyszłym.

W Akademii francuskiej odbyło się publiczne posiedzenie, na którem poeta Sully-Prudhomme (następca zmarłego Duvergier de Hauranne) został przyjęty w grono nieśmiertelnych. Mowę powitalną miał znany pisarz Maxime du Camp, którego nader zajmujące wspomnienia drukuje obecnie *Revue des deux mondes*. Obie mowy miały cechę wyłącznie akademicką i literacką.

Korespondent *W. Allg. Ztg* telegrafuje z Paryża, że najnowszą sztukę pp. Erckmann i Chatrien p. n. *Les Rantzau* przedstawiono wczoraj w *Théâtre français* z olbrzymiem powodzeniem. Coquelin w roli starego nauczyciela wiejskiego odniósł prawdziwy tryumf.

W Palais Royal odegrano w sobotę nową trzyaktową komedyę Gondineta p. n. *Le Volcan*, która jednak została nader chłodno przyjętą. Niema w niej bowiem żadnej akcyi, żadnej intrygi.

Bertall, znany powszechnie francuski karykaturzysta, umarł w tych dniach w Paryżu. Był on jednym z współpracowników *Journal amusant*.

Henry Wadsworth Longfellow, słynny poeta amerykański i może najznakomitszy z współczesnych poetów plemienia anglosaskiego, według depeszy z Nowego Yorku dnia 25go b. m. zakończył życie. Logfellow urodził się dnia 27go lutego r. 1807 w Portland w krainie Maine, liczył zatem lat 75. Wiele ciekawych szczegółów biograficznych o zmarłym obok charakterystyki jego osoby i talentu podał przed trzema laty Sygurd Wiśniowski w listach z Ameryki. Longfellow po odbyciu trzyletniej podróży po Europie licząc lat zaledwie 22, zajął już był katedrę kolegium Bowdoyn w Nowym Brunszwiku, a w krótce potem zwrócił na siebie uwagę powieścią *Outvonor* i otrzymał katedrę nowoczesnych języków, oraz poezyi w uniwersytecie w Cambridge, którą piastował do roku 1854 poczem wróciwszy do ojczyzny, oddał się zupełnie pracy literackiej Najznakomitszem jego dziełem poetyckiem jest *Pieśń o Hiawacie*, utwor epicko-liryczny, w którym w artystyczną całość ujął rozmaite podania indyjskie.

Nr 12 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: Browicz: „O śródbłoniakach i ich stosunku do raka,“ (c. d.);— Korczyński: „Działanie lecznicze salicynu“ (c. d.);— „Oceny i sprawozdania;“ — „Wiadomości pomniejsze;“ — „Sekcya lekarska Tow. Przyj. Nauk Pozn.;“ — Jabłonowski: „Szkice położnicze ze Wschodu (c. d.);— „Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie;“ — „Wiadomości bieżące.“

*Przegląd literacki i artystyczny*, dwutygodnik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom społecznym, wychodzić zacznie w przyszłym miesiącu. Do każdego numeru dodana będzie osobna premia, składająca się z rysunków lub szkiców znakomitych artystów polskich. *Przegląd* wychodzić będzie 5go i 20go każdego miesiąca w objętości $1\frac{1}{2}$ arkusza, a cena rocznie wynosi 6 złr.

# Feliks Stobnicki.

(Wspomnienie pośmiertne).

W dniu 14 marca 1882 r. umarł w Krakowie Feliks Stobnicki, oficer artylervi b. wojsk polskich z r. 1831, dawniej właściciel dóbr ziemskich w Galicyi, znakomity obywatel, powszechnie znany i poważany. Urodził sie w Woli Radłowskiej w Galicyi d. 13go stycznia 1800 roku z ojca Onufrego i matki Heleny z Mierosławskich. Mając od najmłodszych lat pociąg do wojska, wstąpił po szkołach odbytych w Tarnowie i Ołomuńcu, do artyleryi polskiej w Warszawie r. 1819, jako szeregowiec. W r. 1821 wszedł do sławnej wówczas szkoły artyleryjskiej, ukończył świetnie kursa, jako trzeci uczeń, i wszedł jako szef-ogniomistrz w szeregi artyleryi. W tej służbie, jak w całem swem życiu, odznaczał sie ścisłem pojmowaniem swych obowiązków i należytem ich wypełnianiem; był więc surowym dla siebie, a surowym i sprawiedliwym dla podwładnych, którzy nadali mu przydomek „Piłata,“ lecz mimo to kochali go szczerze, bo dbał o nich. W r. 1824 wziął dymisye, a w 1831 wstąpił znowu w szeregi, jako szef-ogniomistrz, dowodząc plutonem.

W bitwie Grochowskiej za odznaczenie się znakomite w dniu 24go lutego, przypiął mu adjutant jenerała Umińskiego na placu boju krzyż srebrny *Virtuti militari* (do czego odnosi się późniejszy reskrypt szefa sztabu głównego, pułkownika Chrzanowskiego, z dnia 15go marca 1831, L. 780), za co został także mianowany na placu boju podporucznikiem artylervi w tejże samej bateryi, t. j. I-szej lekkokonnej, reskryptem sztabu głównego z dnia 24go lutego 1831 L. 417, której półbateryi aż do końca powstania świetnie dowodził, szanowany i poważany przez kolegów i zwierzchników, jako jeden z najdzielniejszych oficerów artvleryi tak co do wysokiego wykształcenia, jakoteż co do sumiennego wykonywania obowiązków swoich.

Po wojnie przybył do Galicvi i ożenił się z Gabrvelą Żukowną Skarszewską, a gdy mu niezadługo umarła, poślubił w kilka lat później Marve z Wielogłowskich Paszycową, właścicielkę dóbr Limanowy z przyległościami, anielskich przymiotów pania. I w Limanowy rozwinął śp Feliks Stobnicki na wielka skalę działanie swe jako ziemianin-obywatel; dźwignął gospodarstwo rolne, poprzednio podupadłe, i podniósł je następnemi laty do wysokiego stopnia tak, iż w Sądeckiej ziemi Limanowa z przyległościami słynęła z wzorowego gospodarstwa i obfitych plonów.

Z chłopami, wonczas poddanymi, obchodził się zawsze po ojcowsku, wspierając ich sowicie, gdzie potrzeba było, i nie zrażał się nigdy ich niewdzięcznością, która zwykle nasz chłopek płacił. I tak, kmieciowi pewnemu dał drzewa na wybudowanie domu. Ten kmieć założył się z sąsiadami, że on ten nowy dom spali, a Pan mu znowu da asygnacye do lasu. I tak sie stało: chłop podpalił dom, który zgorzał do szczętu, a p. Stobnicki, wiedząc o tem, zaasygnował mu drzewa z lasu, udając, jakoby o niczem nie wiedział. Innemu chłopu darował parę wołów roboczych. Ten atoli skarżył go z tego powodu do Urzędu obwodowego, że w tem musi być jakaś podrywka.

Ojcowskie i sprawiedliwe postępowanie z chłopami zjednało mu między masami ludu owo uznanie, które trzeba nazwać poważaniem, a które to poważanie objawiło się później w roku 1848, kiedy okoliczne chłopstwo wysłało wójtów do śp. Stobnickiego z prośbą, iżby jako sprawiedliwy pan przyjął mandat do konstytucyjnego Seimu w Wiedniu.

Szlachta zaś Sądecka szanowała go prawdziwie,

---

cha narodowego jest a przynajmniej być powinna; pokazać zatem, wytłomaczyć psychologicznie, jak pod wpływem i w skutku rozbiorów powstały i rosły te uczucia, które w duszy polskiej odtąd stale nad wszystkiemi górują, było rzeczą konieczną, bo bez tego ani wiek XVIII prawdziwie przedstawionym, ani XIX zrozumianym być nie może. W książce naszej tymczasem znajdzie się trafne, *sine ira et studio* ocenienie niektórych rzeczy i ludzi, polskich dążeń do reformy naprzykład, albo Stanisława Augusta, albo ładna charakterystyka Naruszewicza, ale tego, co najważniejsze, co najistotniejsze, gwałtu i kłamstwa z jednej strony, które w drugiej wywołują opór, nienawiść, a wreszcie miłość ojczyzny namiętną i namiętnie do celu swego dążącą, tego właśnie, co w końcu XVIII wieku poczęte, stanowi całą historyę i całą literaturę XIXgo, tego niema. Czy ta chmura zostawiła, jak mówi Słowacki, swój piorun w cenzurze? Ale jakkolwiekbądź, bez tego piorunu, bez tej elektryczności, którą Katarzyna nabiła duszę polską, bez wskazania tej jednej rzeczy, że sprawa Ojczyzny stała się dla Polaków odtąd rzeczą nie miłości tylko, ani tylko godności i czci, ale sprawą ludzkości i Boga samego, bo sprawą prawa przeciw sile i gwałtowi, prawdy przeciw kłamstwu, porządku przeciw rewolucyi, nikt nie pokaże i nie wytłómaczy, co Polacy w końcu XVIII i przez cały wiek XIX myśleli, czuli, pisali i robili, ani tego, co w nich było dobrem i wzniosłem, ani błądzeń ich myśli lub błędów w ich praktycznem postępowaniu. Polska, niepodległa czy późniejsza, popełniała błędy, Rosya popełniła zbrodnię. To jest sam rdzeń, sama istota tego stosunku, z którego wyszła i nasza historya i nasza literatura. A gdzie to wskazanem i wytłomaczonem nie jest, tam nic należycie zrozumianem i w prawdziwem świetle przedstawionem być nie może.

Z tem zastrzeżeniem ogólnem, w szczegółach po większej części godzić się można na to, co autor mówi o pisarzach Stanisławowskiej epoki, z jednym wszakże wyjątkiem Trembeckiego. Dziwna rzecz, żeby nam przypadło brać w obronę tego pierwszego w Polsce panslawistę, tego, co *nieuniknioną konieczność* rozumiał tak dobrze, że i do Repnina wiersze pisywał, i pocieszał nas plemienną wspólnością z bratem Słowianinem, i uważał nawet, że pod berłem Katarzyny Ukraina „jest czem być powinna.“ Czy w obronę doprawdy? o tyle, o ile w całej formacyi wyobrażeń swoich i aż do ich ostatniej konkluzyi Trembecki wydaje nam się tylko logicznym i zgodnym z sobą. Że wiele szacunku i sympatyi dla niego nie mamy, to pewna; tylko staramy się mieć wyrozumienie dla człowieka, który za nikczemnego nieraz uważany, do tego smutnego rezultatu doszedł nie przez wrodzoną nikczemność swojej natury lub woli, tylko przez logiczną konsekwencyę swoich pojęć. Sceptykiem był jak prawie cały wiek jego, a do tego materyalistą; jego filozofia mówiła mu, że z fizyczną śmiercią kończy się wszystko. Od tego do poddania się konieczności, do rezygnacyi na fakt dokonany, z drugiej strony do uwielbienia siły i sukcesu, jest bardzo blisko. Mógł więc Trembecki po rozbiorach pisać *Zofijówkę* i „na świeżej mogile śpiewać o bratniem skojarzeniu się pokrewnych plemion,“ co mu p. Spasowicz (przyznajemy wdzięcznie) z przekąsem wypomina, a swoją drogą dopóki Polska była, i życzyć jej szczerze i radzić rozumnie. Ztąd też ani jego wiersz patryotyczny do kowala Maryańskiego nie jest fałszem, ani te, które w obronie króla i jego polityki pisze podczas Czteroletniego i po Grodzieńskim sejmie, podłością. Bo w tem właśnie podanie pana Spasowicza zupełnie dokładnem nie jest; Trembecki Grodzieńskiego sejmu nie chwali, ani go broni, tylko część winy zrzuca na Czteroletni. „Dawniejszy sejm przyczyną, ten okropnym skutkiem.“ Czy się ze wszystkiem myli, czy nie ma słuszności, kiedy mówi, że

myśl była płocha.
Umieścić los Ojczyzny na szczerości Włocha.

czy źle przedstawił pruskie pokusy i zdrady, przez Lucchesiniego knowane, czy to nie prawda, że zamiast wyzywać zemstę Katarzyny, lepiej było, jak chciał król, czekać cierpliwie jej śmierci? Na to podobno odpowiedziały już fakta. A jakikolwiek był Trembecki, tego mu odjąć nie można, że w tych jego sejmowych wierszach jest i niepospolita siła rozumu i siła przekonania. I tak samo w tym *Sarcasmie*, który w książce naszej nazwany szpetną denuncyacya, nie denuncyuje nikogo i wcale, piętnuje tylko ludzi wszystkim znanych za znane również uczynki. A że apostrofę do Wojciecha Turskiego kończy słowami: „W imię Ojca i Syna, ten człek chyba głupi,“ temu nie zdziwi się chyba, kto zna mowy i pisma tej typowej karykatury, która sobie dawała nazwę *Alberta Sarmaty*.

Rzecz dziwna, to *zbliżenie* na gruncie plemiennej słowiańskiej jedności, którego Trembecki jest po dziś dzień najwyraźniejszym w poezyi polskiej reprezentantem, objawia się autorowi w innym poecie, który zaprawdę dążności tej z pewnością w sobie się nie domyślał, w Woroniczu. Czy Woronicz miał lub nie miał „dar słowa przypominający Skargę“ (str. 276) — według nas go nie miał — o to spierać się nie będziemy, ale żeby on był w poezyi „przedstawicielem słowianofilskiego kierunku,“ żeby „jego gorący patryotyzm próbował przejść w wszechsłowiański,“ to nam się nie zdaje. Na dowód przytacza pan Spasowicz znane błogosławieństwo, które Assarmot daje swojemu plemieniu, słowa Lecha: „złączcie się z soba, a świat roztracicie,“ upomnienie do Zygmunta III: „połącz te dwa pokrewne słowiańskie narody,“ a wreszcie ten ustęp z *Sybilli*, który się kończy wierszem: „Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła.“ Rzeczywiście w słowach tych oderwanych mogą być jakieś pozory dowodu; tylko że słowa, oderwane od uczuć, przekonań, natury i życia człowieka, mogą przybrać znaczenie inne, aniżeli miały w jego myśli. Kto zaś zna całe życie, wszystkie uczucia i przekonania Woronicza, ten nie zaprzeczy, że jest on właśnie w poezyi reprezentantem pierwszym tej patryotycznej exaltacyi, która prowadzi do mistycznej wiary w zmartwychwstanie Polski, że kiedy pisał o Troi, co upadła, aby Rzym zrodziła, myślał o większej i świetniejszej Polsce, ale nie o słowiańskim czy rosyiskim Rzymie; że jeżeli Lechowi kazał wzywać do jedności lub Zygmuntowi wyrzucał, że tego zjednoczenia nie dokonał, to on wtedy idealnie jak Mickiewicz, jak Krasiński, marzył o „królowej słowiańskich pól,“ ale nie o ich Carycy. A co o tej myślał i co dla niej czuł, to także wiadome i jasne. Za cytat, cytat, i z Woronicza także:

„Jako jedna sprośnica zbrodniami wsławiona,
W bisior, szkarłat i drogie kamienie upstrzona,
Kubek złoty wszeteczeństw trzymając zajadła,
Nad mętnemi wodami Babilonu siadła.

A ona przelewając w zmianach niepojętych
Z jednej czaszy do drugiej krew niewinną świętych,
Tym napojem spojona z nóg się potaczała.
Pękła... i śladu niema, kędy się podziała!“

Ale to nie dowód jeszcze? może to o Katarzynie tylko samej jednej? poszukajmy więcej:

„O małowierni twórcy waszego czciciele,
Jak go czcicie niegodnie i znacie niewiele!
. . . . . .
Czytajcie w jego księgach prawdę zapisaną,
Jak on widząc pierwszego człeka krew przelaną
I zabójcę i ziemię tę krwią napojoną,
Napiętnował przekleństwa kaźnią niecofnioną.
A tyle srogich mordów, tyle ciał pobitych,
Rozszarpanych wściekłością...
. . . . . .
Onli puści bezkarnie? i jeszcze dozwoli
Aż te sępy przygniótłszy kark waszej niewoli,
Drgającą resztę życia serca wam szarpały?

W nim ufajcie, pomyłki płacąc przycierpieniem,
A na przyszłość hartujcie rozum wasz baczeniem.
Zbrodnia kilku narodu nie obala sprawy,
Ni uprawnia najezdców waszych rozbój krwawy.
Gdy się to dzieje z drzewem na poły zielonem,
Cóż będzie z pniem na ogień dawno przeznaczonym?
Kiedy się zaś to ziści? próżno nie badajcie.
Czas wyjawi.“

Doprawdy, to bardziej patrzy na te uczucia i myśli, z których wyszła poezya Mickiewicza i Krasińskiego, aniżeli na „patryotyzm wszechsłowiański.“

*(Dokończenie nastąpi.)*

St. Tarnowski.

jako zacność i prawość chodząca, lecz nie kochała go całkowicie, bo nie brał udziału w ich biesiadnem życiu.

Wśród tej obywatelskiej pracy nadchodził smutnej pamięci r. 1846; śp. Feliks Stobnicki, jako żołnierz wysokiego wykształcenia i w ogóle mający wyższe poglądy na życie i rozwój narodów, nie brał nigdy i nie mógł brać udziału w rewolucyjnych przedsięwzięciach, dążących do utworzenia Polski zbrojnem powstaniem.

To też zwalczał, gdzie mógł, ruch 1845 r. do powstania dążący, i nie ustąpił z swego postanowienia. Żaden emisaryusz przeto, ani Edward Dębowski, ich szef, nie zajrzał do niego do Limanowy, bo nie mieli po co, chyba po łozy, które im obiecał, o czem dokładnie wiedzieli. A kiedy wybuchło powstanie w r. 1846, i kontrmina chłopska rabowała tysiącznemi kupami dwory szlacheckie i zabijała szlachtę, śp. Feliks Stobnicki w własnej obronie i w obronie miasteczka Limanowy oraz licznej szlachty, która tamże się schroniła, uorganizował wojskowo całą Limanową, i swą służbę uzbroił w strzelby, o ile ich miał, i w piki, i tak staczał skuteczne boje z atakującem go chłopstwem.

Gdyby takich obywateli miała wtedy Galicya więcej, nie byłby bunt chłopski tak się rozwielmożył.

Po takich smutnych wypadkach ułożył śp. Stobnicki memoryał do gubernatora Stadiona o potrzebnych reformach dla Galicyi z głęboką znajomością stosunków krajowych, który szlachta Sądeckiej ziemi przesłała do owego gubernatora.

Nadszedł 1848 rok. W Nowym Sączu wybrano śp. Feliksa Stobnickiego prezesem Rady narodowej, a potem szlachta i chłopstwo wybrało go jednomyślnie z Tymbarskiego okręgu wyborczego do Sejmu pierwszego austryackiego *(Reichstagu)* w Wiedniu.

I na tem polu odznaczył się śp. Stobnicki znakomicie. Nie umiał wprawdzie szermierzyć słowem i nienawidził gadaniny, mówił zaś krótko i dzielnie po żołniersku, przecież gdy nadeszła burza rewolucyi wiedeńskiej, wybrano go z Sejmu do Wydziału nieustającego, czyli tak zwanej Permanencyi, złożonej z 10 członków sejmowych, gdzie był referentem militarnym. Wówczas bowiem, kiedy Cesarz i wszystkie ministerstwa, oprócz ministra skarbu, Filipa Krausa, uchyliły się z Wiednia, był Sejm *ipso facto* i z konieczności nietylko ciałem ustawodawczem, lecz także najwyższym organem władzy wykonawczej, i tę władzę wykonawczą zdał na ową Permanencyę. Otóż w tych czasach burzliwych był śp. Feliks Stobnicki ozdobą Polaków i nader potrzebnym członkiem parlamentu oraz Permanencyi. Sejm wysyłał go, gdzie potrzeba było, w kwestyach wojskowych, jako delegata do armii, które to poselstwo wykonywał dzielnie i odważnie. Posłany do arsenału, jako parlamentarz, zkąd piechota węgierska strzelała do ludu niepotrzebnie, dokąd mu towarzyszył dzisiejszy minister Ziemiałkowski, dostał od tejże piechoty, mimo białej chorągwi, postrzał w nogę. Wysłany do jenerała Auersperga do ogrodu Schwarzenberga, w towarzystwie Pillersdorfa, Borroscha i pono Bilińskiego, dokonał tej trudnej misyi wraz z Pillersdorfem bo resztę towarzyszy podkomendni Auersperga zamknęli do piwnicy na czas konferencyi.

Kiedy w czasie największej burzy lud wiedeński rzucał się na publiczne gmachy i instytucye, mimo napisu „własność narodowa“ na nich położonego, śp. Feliks Stobnicki uratował bibliotekę cesarską, którą lud chciał spalić i zburzyć;

uratował dwór cesarski, który lud chciał spalić i zburzyć;

uratował we dworze cesarskim pomnik cesarza Franciszka I, który lud chciał zburzyć, a przynajmniej głowę mu piłką odciąć;

uratował tegoż samego dnia gwardyę cesarską tak zwaną *Staherliache*, którą lud powiązał przy wtargnięciu do dworu cesarskiego, i chciał ją rozstrzeliwać za to, że niby chciała strzelać na lud, ile że przekonał tłumy, iż broń gwardyi nie była nabita;

uratował składy i magazyny wojskowe na Wiedeniu od zupełnego rozdrapania przez lud wiedeński swą energią i odwagą, wydawszy golcom i bosakom tysiąc, lub co trzeba było, trzewików, spodni, kabatów, koszul itp., i pokwitowawszy na te wydane efekta jenerała tamże urzędującego, który po odebraniu kwitu ze łzami w oczach rzekł: *Sie sind ein wahrer Ehrenmann!*

W tych składach wojskowych były także prywatne depozyta oficerów walczących w Węgrzech, i kosztowności ich żon, co wszystko byłoby się stało łupem rozhulanego pospólstwa.

Uratował Bank narodowy może od rabunku, kiedy lud cisnął się po wymianę not bankowych na srebro.

I do takich ekspedycyj przystępował raźno, wziąwszy z sobą kilka dział i trochę piechoty, a między tłumy wchodził sam, i dorwawszy się jakiego wyższego punktu, przemawiał do ludu ową praktyczną mową żołnierską, która miała zawsze skutek pomyślny.

Kiedy po zamordowaniu ministra wojny, jenerała Latoura, Sejm się zebrał (a musiał się zbierać w każdej chwili alarmu) śp. Feliks Stobnicki zabrał głos i zażądał ukarania zbrodni, mimo galeryj zbrojnym tłumem najeżonych i mimo przyjaznego przestrzegania Schuselki. Owo przemówienie przypisano śp. Adamowi Potockiemu, w jego nekrologu. Jest to omyłka, którą sprostować należy, a pamiętają to dobrze żyjący jeszcze posłowie: Smolka, Smarzewski, Leszek Borkowski, minister Ziemiałkowski, i ja, tém więcej trzeba to sprostować, bo śp. Adam Potocki miał tyle swych własnych dzielnych przymiotów, że niepotrzebne mu były cudze ozdoby ani za życia, ani po śmierci.

Po zdobyciu Wiednia niedługo żył parlament, przeniesiony do Kromieryża. Po rozwiązaniu onegoż wrócił śp. Feliks Stobnicki do Limanowy do dawnego trybu życia, a umową z d. 29 kwietnia 1855 r. ustąpił tychże dóbr wraz z swą żoną spadkobiercom śp. Antoniny z Jezierskich Żelechowskiej za rentę dożywotną, i odtąd zamieszkali państwo Stobniccy w Krakowie, powszechnie szanowani i poważani.

W dniu 11 sierpnia 1865 zakończyła życie Marya z Wielogłowskich Stobnicka, bawiąc w lecie wraz z mężem w Tymowy u brata jego Karola, a odtąd śp. Feliks Stobnicki, upadając znacznie na siłach, zamknął się w mieszkaniu i nie wychodził wcale na świat aż do śmierci.

Cześć jego popiołom!

Kraków d. 27 marca 1882.

*Dr Mikołaj Kański*,
przyjaciel Zmarłego.

# Rozmaitości.

## Z Basztowej ulicy.

(Dokończenie).

Niedawno była moda *nil admirari*, teraz jest na porządku dziennym fetyszyzm. To drugie wprawdzie łatwiejsze do zrozumienia. Człowiek potrzebuje wielbić, więcej jeszcze niż kochać. Stworzony jest, aby wielbił i to jest przywilej jego wielkiego pochodzenia i wielkich przeznaczeń. Ale wielbić można tylko uwielbienia godne, marnować te uczucia na adoracyę drobnostek, to conajmniej wysoka śmieszność.

Lecz któż zgłębi gust ludzki. Ot i niedawno ubył z Krakowa człowiek (nie przez śmierć dzięki Bogu) ale ubył, ucichł, znikł z horyzontu, jak niknął i usuwają się pokorni, posłuszni, wyzuci z siebie, oddani na usługi bliźnim. Człowiek płomiennego słowa, wielkiego serca, ogromnej wiedzy, który mocą swej wymowy i wiary podtrzymał, wychował całe pokolenie słuchaczy. Jego nauki były zarazem traktatami życia i wzorami najpiękniejszych, najpodnioślejszych form języka. O cnotach jego życia nie ważymy się mówić, o pracy nadludzkiej wiedzą wszyscy. Ten człowiek ubył nam, jednego dnia brakło go — i — nikt się on nie spytał — nikt o tem nie mówił, nie wionął listek na drzewie.“ nie odezwał się ani jeden wiersz żadnego dziennika, nie powiedział nikt „Bóg zapłać“ za dwadzieścia kilka lat poświęcenia! Jak gdybyśmy na korce mieli takich! Przestańmy mówić o tem. Dla niego to pewnie bolesne, że mu na chwilę odejmujemy szczęście być zapomnianym. Nie, nie odejmujemy, niech mu będzie najjaśniejszą gwiazdą w wieczności koronie. Dla nas dość radości, że jesteśmy tym razem *vox ex turba*.

Wróćmy na krakowski ryneczek. Tak wesoło, pełno, nabito w tym roku, w naszem kochanem miasteczku i możnaby daremnie ofiarować konia z rzędem za próżne mieszkanie. Mówiono już że Kraków się przebudował, że za dużo domów.— Gdzież tam — niech tylko będą mieszkania a będą i ludzie Niech tylko porosną drzewa na Rynku, niech tryśnie fontanna, niech stanie Mickiewicz po jednej, a Kościuszko po drugiej stronie Sukiennic, niech będzie zieloność i będą kwiaty, a nietylko ci co już są, zostaną, ale i nowi się zbiorą. Każdy lubi to co błyszczy, co oczy nęci, a nawet już i z strażnicą wojskową wzrok się oswoił, chciaż doprawdy na dzisiejsze poważne czasy ten żart architektoniczny jest za śmiały. Było to w porę, gdy ludzie żyli więcej fantazyą i chadzali na krucyaty, albo opływali Przylądek Dobrej Nadziei, szukając nowych dróg w świat. Ale odkąd pozytywizm panuje, w epoce banków i krachów nie jest lolicznie stawiać takie facecye kamienne.

Na wystawie obrazów, z różnem szczęściem górują portrety. Dobry portret, rzecz arcytrudna. Namalować obraz i podobieństwo człowieka będącego obrazem i podobieństwem Boga, to nie tak łatwo jakby sądzić można. Powtórzyć rysy i pozę jak fotograficzna maszyna, mając do dyspozycyi farby na palecie, zrobić nawet cokolwiek więcej jak fotograf, to rzecz prosta, ale tchnąć ducha w tę skorupę, to już osobna sztuka. Bez téj sztuki cóż znaczy maska pociągnięta werniksem, choćby wypracowana najstaranniéj. Cytują słowa mistrza, któremu gdy się skarżyła portretowana osoba, że nie jest podobną do jego malowania, rzekł: Taką nie jesteś pani, ale taką powinnaś być! *Se non-vero é ben trovato.* Malarz powinien po trochu czuć, jaki człowiek ma być, jaki zwłaszcza miał być w pomyśle bożym, nim mu ziemia ślady swoje wyorała na obliczu, lub jaki mógłby być, gdyby zawsze czuł, to co czuć powinien i żył jak żyć warto! Częstokroć jednak nie widać jakoś na portretach nawet téj odrobiny piękna, które jest udziałem nawet nieładnych!

I znowu Gabryeliczne, dla czego?

Niem tu kończę. Dla czego nie mieliśmy zimy, dla czego, kiedy początek stycznia roznosił się deszczem, dziś skarżymy się na posuchę? A przecież woda to wielki czynnik, a hydropatya wielki środek Nie jedno może zreformować. Woda pod każą formą czyni cuda i pod komendą straży pożarnéj i w hydroterapeutycznem zastosowaniu. *A. D.*

# Z wagonu.

Minęły te czasy, kiedy szlachcic inaczej podróżować nie mógł, jak „kałamaszką“ po Litwie, „pocztarką“ po Koronie, po Wołyniu „najtyczanką“, po Wielkopolsce „plauwągą, a po całym polskim obszarze bryczką, lub węgierskim wózkiem. Toczą się jeszcze te poczciwe zabytki kołodziejskiej sztuki po pobocznych drożynach, — gościńcami pędzą lokomotywy i wagony.

Siedząc na bryczce, szlachcic o literaturze nie marzy, na szkapy patrzy, groblom złorzeczy, lub ze Stachem na koźle gwarzy; myśl jego dalej nie pójdzie, jak chyba za zającem, co mu drogę przebiegł, lub za lisim tropem na ponowie.

W wagonie inaczej: rozparty w wygodnym fotelu, po godzinnej jeździe już na okolicę nie patrzy — rozmowa z towarzyszami podróży zamiera po trzeciej stacyi, spać próbuje na piątej, ach, czy to dlatego, że nogi kulić musi, a kapelusz na nos spada, czy dlatego, że zawadza mu owo drobniutkie wagonowe trzęsienie, jemu, co boki zbijał na bryczce po grudzie, co jesień, dość, że spać nie mogąc z nudów, myśléć zaczyna — a sięgnąwszy myślą wprzód lub wstecz, sięga nareszcie i do kieszeni po „konnotatnik“ i spisywać zaczyna marzenia swe i wrażenia, a co wymarzył i wymyślił, tem się z czytelnikami dzieli.

„Karmiona żarem węgla wre lokomotywa,
Czarnemi kłęby dymu i pary wybucha,
Jakby miała w swem wnętrzu piekielnego ducha;
To najwyższa potęga na poziomym świecie,
Dziewiętnastego wieku wypieszczone dziecię,
Co oddechem swych piersi rozziajanych parą
Ma tchnąć nowego ducha w naszą przeszłość starą.
. . . . . .
Rozwiń skrzydła, leć szybko, posłannico Pana!
Leć od krańca do krańca spełniać cele Boże...“

Tak mówi, pierwszą podróżą wagonową natchniony Syrokomla, gdy w roku 1856 wyleciał litewski skowronek na Wielkopolskie niwy napić się

„. . . . . w swojszczyźnie dalekiej
Powietrza i wód z każdej rzeki“.

Ów cichy i skromny Syrokomla, który pewno nie przeczuwał, że wywoła tak głośną krytykę pana Spasowicza i pani Kościałkowskiej — nazywa siłę pary „posłannicą Pana“ i każe jej „od krańca do krańca spełniać cele Boże“. Jeżeli wolno *parva componere magnis*, a do słów poety w celach Bożych nawiązać cel własny, powtórzyłbym z Kondratowiczem apostrofę do lokomotywy: „rozwiń skrzydła, leć szybko“, bo celem podróży nie przyjemność błaha, ale zdrowie bliskiej sercu osoby.

„Dzwonek uderzył sygnał odbiciem troistem“ i „wóz poleciał jak wicher, swą żelazną drogą“, by nas zawieść z Wielko-Książęcego Poznania pod cesarski Wiedeń.

Im bliżej niemieckiej granicy, tem smutniejszy kraj. Mijamy Rydzynę Leszczyńskich i Opalińskich gniazdo, Rawicz — okolica piaskiem zawiana.

„. . . . . piaski — i nie nasza wina“,
Bo powietrze od Niemców zawiewać poczyna“;
A wiadomo, starcowie mawiali do młodzi,
Że zawżdy wiatr niemiecki polskim gruntom szkodzi“.

Mówią, że młode pióro zdradza się że młode, tem, iż używa, nadużywa cytat. Choćby i tak było, i młodość nie grzech, a czyż nie lepiej powtórzyć za drugimi dobry wyraz myśli, niż silić się na oryginalność i na nią chorować? Wolę wiernych mistrzom kopistów, niż tuzinkowych kompozytorów.

„Ale oto błysnęły wieżyce Wrocławia“, tak powiedziałby poeta, my powiemy, że jak chwast niemiecki polski zagłusza kwiat, tak fabryczne kominy i piece nowożytnego Wrocławia kryją podróżnemu widok odwiecznych zabytków sztuki polskiej Wratisławii. Żalatuje nas zdaleka wrzawa i zgiełk tego olbrzymiego karawanseraju polskich sprawunków, mijamy bez żalu pruski Manchester, a wjechawszy w Piastów dzielnicę, na Szląsk, odetchnęlibyśmy swobodniej, gdyby nie powietrze zatrute węglem i Niemcem. Powietrza więc tego połyka się tyle tylko, ile go niezbędnie potrzebują płuca, i myśli się o tych nieszczęsnych, co skazani podziałem na niemiecki chleb, i o tych gorliwych szermierzach świętej sprawy na kresach i powtarza się z nabożeństwem ów wybuch „świętego gniewu“, jakim pałał p. Stanisław Tarnowski, opisujący „Królewskie Prusy“, owe wielkie prawdą słowa jego, które milionom z serca i ust wyjął i powtarza się z nim, już nie o jednym Malborgu, ale o całym pruskim zaborze, myśląc, że „można dużo świata zjechać i widzieć dużo smutnych rzeczy na świecie, można naprzykład widzieć Warszawę gubernialnem miastem Prywiślańskiego kraju, Wilno tak zgnębione, że w niem urzędownie po polsku mówić nie wolno; można na miejscu zamków widzieć cytadelle, a cerkwie na miejscu kościołów, można widzieć w Kijowie pomnik Chmielnickiego, a sztandary wojska polskiego w Moskwie na Kremlinie; można na każdem miejscu karmić się żalem i truć się upokorzeniem, ale nigdzie, na żadnem nie doznać tego uczucia nienawiści, tego pragnienia zemsty, co tu . . . Gdyby dziś jeszcze, jak przed wiekami, chodziły po świecie wróżki i pozwoliły ludziom prosić o trzy rzeczy, które spełnić miały władzę, to pomiędzy temi trzema, jedną byłaby prośba, by wróżka dała człowiekowi widzieć tę chwilę, jak . . . zwali się raz ten posąg Fryderyka i jego praecursorów, zarzucić powróz na jego szyję i ciągnąć go na dół, a potem na obalonym tylko raz, tylko na chwilkę, choćby tylko jednę nogę postawić...“.

O jakżeby się chętnie uściskało poczciwego autora tych słów za to, że tak serdecznie Niemców nienawidzi; jakże zazdrości mu się, że umiał wyrazić to, co miliony czują, i jakże gorąco z nim także się wierzy, że przyjdzie zemsta, ta „najlepsza, bo najpewniejsza i najsilniejsza, która przychodzi sama, z wyższej niż ludzka woli, z mocniejszej niż ludzka ręki...“ Amen!

Opis „Królewskich Prus“ drukowała, oprócz *Przeglądu Polskiego*, także warszawska (i w zabranych prowincyach bardzo rozpowszechniona) *Niwa*. Należy się autorowi za to wdzięczność serdeczna. My „z pod Moskala“ śród własnej biedy, zapominamy, czem są Niemcy dla Polski; wymowny głos niech opamięta tych, co zapomnieli, a pouczy tych, co nie wiedzieli, czem był i jest „krzyżacki smok, co niezliczonemi ramionami zagarnął Pomorze i Prusy, a garnął Litwę i do Rusi już sięgał; do Mazowsza i na Polskę samą chciwie spoglądał“ (spogląda); niech opamięta zasiane Niemcami Królestwo i rozkolonizowany między nich Wołyń, niech wie, że harcap szwabski nielepszy od nahajki — niech pamiętają wszyscy, że krzyżak dzisiejszy taki sam, jak dawny, że

„..... wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziawia gardziele“.

Tak przelatując żelazną drogą przez Szląsk, myślałem o Niemcach, a jeżeli im nie złorzeczyłem, to tylko dlatego, że teraz czas postu i pokuty, ale pociechą była myśl, że po 40 dniach postu Bóg daje „Zmartwychwstanie“, że z poetą wierzyć trzeba „w nadzieję przeciw samejże nadziei“.

Tak to marzy szlachcic nocą w wagonie i co marzył, spisywałby dalej jeszcze, gdyby nie była „świeczka zgasła“ — zabrakło oleju w lampie wagonowej. Dogorywające światło przypomniało mi... żandarmów!

Już to pewna, że my „zabrani“ Polacy — Rusini, czy Litwini — od jakiejkolwiekbyśmy biedy lub kłopotu mowę zaczęli, kończyć zawsze musimy na żandarmie — że i tym razem związek między żandarmem, a światłem jest, przekona się kto doczyta końca:

Niedawno wyszły w Petersburgu bardzo zajmujące „Pamiętniki żandarma“. Autor, wyższego stopnia oficer korpusu żandarmeryi — opisuje ustęp z dziejów uniwersytetu Wileńskiego, a mianowicie czasy porewolucyjnych sprzysiężeń i spisków. Podczas gdy emigracyjny emisaryusz Zaliwski tułał się bezskutecznie po Galicyi i przekonywał się za późno o patryotycznej, ale bezowocnej misyi swojej, Zawisza ginął marnie w Warszawie, a Konarski w Wilnie. Egzekucya Konarskiego nie zamknęła, ale raczej otworzyła szereg denuncyacyj i rewizyj. Przetrząśnięto mieszkania studentów i nareszcie po kilkunastodniowych poszukiwaniach jeden z „gorliwych“ urzędników znalazł korespondencyę kompromitującą; kilkudziesięciu studentów posłano w kazamaty. Po trzech latach śledztwa odkrył sekretarz komisyi spisku, ani organizacyi, ani żadnej rzeczy, misyi śledczej, a wspomnianej książki autor [1]), że która jego jest, nie było, a że jedynym powodem popłochu i trzy letniego więzienia, był znaleziony u jednego ze studentów wierszyk:

„Przyślij mi świecy funt,
Chcę wypowiedzieć nocy bunt“.

Moja świeca zbuntowała się na dobre, zgasła... ze wstydu przed tym, co nadejść miał. Wyjrzałem przez okno: „już gwiazdy nikną — świta dzień pogody“ — ale jeszcze, jak mówi „Iwar“:

„Świat cały milczy, korzy się i czeka,
Jak raj, gdy czekał na przyjście człowieka.
Nagle — najpierwszy światła promień trysnął“.

i zbliżający się do Wiednia podróżny ujrzał w brzasku wschodzącego słońca płaszczyznę bez końca. Na użyźnionych krwią i kości popiołem pobojowiskach, zboże rodzi chleb obfity: to pole pod Wagram. Tu waleczny arcyksiążę Karol zwodzi rozproszone hufce, podczas gdy szczęśliwy marszałek Berthier zbiera wawrzyny i „Wagramskiego księcia“ tytuł, tam dalej na prawo majaczy się napoleońska gwardya fortyfikująca wyspę „Lobau“ — huczą baterye. Wiedeń bombardujące — wzrok szuka pobojowisk z pod „Gross-Aspern“ i „Essling“; a na lewo z mgły porannej, wynurza się szczyt „Leopoldsbergu“, widni skrzydlaci Sobieskiego husarze, — polskie proporce, dziryty, buńczuki i błyszczy jeszcze złocisto pół-księżyc na namiocie Kara-Mustafy!

Przeraźliwy świst pędzącej pod zajazd lokomotywy rozwiewa senne mary.

Jesteśmy w Wiedniu.

*Kraś.*

[1]) *Iz Wospominanii Żandarma*, Łomaczewskoho. Petersburg 1880. T. I.

# Z PARYŻA.

22 marca.

W zeszły czwartek zakończyła się w sali Herza w Paryżu, serya koncertów Antoniego Kątskiego. Po każdym z nich, dzienniki francuskie pisały, że był najpiękniejszym w tym sezonie, lecz gdy w kilka dni później ogłosiły nowy jego koncert, spragniona publiczność chcąc uniknąć naszego mistrza, naprzód rozkupywała bilety, z uszczerbkiem dla spóźniających się. Mieliśmy tego dowód na czwartkowym koncercie, który był czwartym tej zimy. Ani post, ani liczne koncerta innych znakomitości muzykalnych, nie potrafiły zmniejszyć uroczystości koncertów naszego kompozytora. Sala była przepełniona doborową publicznością, a ten, ktoby nie znał Antoniego Kątskiego, widząc powagę sali, ducha publiczności, jej entuzyazm, i słysząc nieprzerywane oklaski, wiedziałby, że się znajduje wobec geniusza, znanego w całej Europie, a którym nie naprożno tak szczyci się gościnny Paryż.

Zasłużony nasz kompozytor zdaje się odmładniać przy fortepianie; gdy lekko uderzy w klawisze, przenosi słuchających w sfery nadpowietrzne, gdzie słychać harmonię boską, — gdy gra coś rzewnego, trzeba płakać, w grze jego słychać szmer głosów, westchnień, łez płynących, pod jego palcami. Lecz gdy Kątski gra swoją *Revue de Windsor*, mimowoli zdaje się widzieć całą armię, a gdy on przechodzi

„. . . . . do basów,
Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów;
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały
Jęk dzieci, płacze matek... Tak mistrz doskonały...“

potrafił oddać te wszystkie uczucia na fortepianie, że publiczność powstała z krzeseł i gra jego zakończyła się grzmotem oklasków.

Przyjęcie, jakiego doznaje głośny i sędziwy nasz Antoni Kątski, tak w wysokiem towarzystwie paryskiem, jako też i w salach koncertowych, jest przedewszystkiem uznaniem wielkiego jego talentu, ale przytem i pewną manifestacyą.

P. Vaucorbeil, dyrektor Opery paryskiej, któremu w roku zeszłym, Antoni Kątski przedstawił partyturę przez siebie ułożoną do dramatu: *Tribut des Cents Vièrges*, a przerobioną wierszem przez B. Lopez, odpowiedział, że podpisał już umowę z p Gounod, o przyjęcie jego opery *Le Tribut de Zamora*. Jakoż rzeczywiście opera jego była wkrótce graną z dość wielkiem powodzeniem, lecz prawdziwi dyletanci muzyczni, znając operę Kątskiego którą on nazwał: *Marcela*, z wielu fragmentów śpiewanych, z jak największem powodzeniem na koncertach i w salonach paryskich, oddają pierwszeństwo Kątskiemu, i odtąd żaden jego koncert nie może się odbyć, żeby publiczność paryska nie upominała się o *Marcelę*. *Czas* w roku zeszłym, pisał o koncertach Kątskiego, i z jak wielkiem powodzeniem nasz Mierzwiński śpiewał na nich niektóre wyjątki opery *Marcela*; w tym roku tryumfy Mierzwińskiego zaprowadziły go do najgłośniejszego w świecie teatru, „de la Scala“ w Medyolanie, a koncerta Kątskiego odbyły się z udziałem p. Hettich, panny Yon i pani Leony Duval, byłej artystki teatru „de la Scala“. Publiczność paryska zaznaczyła na tych koncertaeh, że *Marcela* Kątskiego pod względem natchnienia, delikatności uczuć i porywów, wyższą jest od *Tribut de Zamora* Gounoda, że ten jego utwór nie może się równać z jego *Faustem*.

Dla publiczności polskiej dodaję, że opera *Marcela* przetłumaczoną została na język polski przez pp. Heliodora Rochlica i Norwida, lecz żeby u nas w kraju nie była mieszaną z podobną w tytule operą Masseneta *Etienne Marcel* albo z *Tribut de Zamora* Gounoda, osnutej na tym samym dramacie, w polskim języku nazywać się ona będzie *Branką*. Tytuł bardzo stosownie dobrany, gdyż jak wiadomo, *Marcela* Kątskiego jest jedną ze stu dziewic, dawanych w XV wieku corocznie przez Hiszpanów Maurom ich zwycięzcom, jako haracz.

Zapewnie w niedługim już czasie opera Kątskiego graną będzie u nas w kraju i życzyć należy, żeby równego doznała przyjęcia na scenie polskiej, co niektóre jej fragmenta na koncertach paryskich.

Zachęcony przez publiczność paryską Antoni Kątski, zamierza dać w miesiącu maju wielki koncert symfoniczny w pałacu Trocadero. W ostatnich czasach wielu kompozytorów pisało tego rodzaju muzykę, lecz tendencya tak nazwanej szkoły niemieckiej Wagnera wyklucza melodyę, śpiew i prawdziwe uczucie. Utwory dzisiejsze noszą na sobie znamię ducha Wagnerowskiego, a geniusze jak Haydn, Mozart, Beothowen, Weber, a przed nimi: Pergolese, Marcello, Lotti, Paesiello, Cimarosa, Bach i Händel, coraz więcej idą w zapomnienie. Dzisiejsi kompozytorzy zastępują brak natchnienia wrzawą akordów i nagłem przechodzeniem z tonu w ton bez melodyi, nazywając ten rodzaj muzyki Nową Szkołą, której początek dał Wagner.

Otóż Antoni Kątski chcąc wykazać, o ile teraźniejsza muzyka jest na błędnej drodze, zbiera potrzebne materyały i wkrótce wyda dzieło p. t.: *La decadence de l'art Musical*; niektóre wyjątki z niego odczytał niedawno na posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego francuskiego, którego jest członkiem, a to postanowiło pracę jego ogłosić swoim kosztem Chce on w niem wskazać, że najdoskonalsza nauka nie zastąpi nigdy natchnienia twórczości. Natchnienie, to dar Boży, a tego nauką dosię nąć nikt nie jest w stanie, i z tej to zapewne przyczyny w Niemczech jest tak wielu kompozytorów-filozofów z Schumanem na czele i naśladowców bez liku.

A więc przyklasnąć należy zamiarom naszego Kątskiego i znając jego wielki talent, naprzód można zawołać: *Bravo! Bravissimo!*

*Julian Z.....*

# Gospodarstwo handel i przemysł.

**Wiedeń** 27 marca.

† Od połowy naszego stulecia wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem jedynie Rosyi, zniżały stopniowo cła wchodowe na swoich granicach dla obcokrajowych płodów i wyrobów, zawierały między sobą traktaty handlowe, ułatwiające narodom zamianę produktów ich ziemi i wyrobów ich przemysłu, i zdawały się dążyć do przeprowadzenia wolności handlowej między narodami. Lecz od lat kilku nastąpił zwrot w przeciwnym kierunku. Za przykładem cesarstwa Niemieckiego i Francyi, zaczęły wszystkie prawie państwa europejskie podwyższać na swych granicach cła od wprowadzanych do ich krajów obcych płodów i wyrobów, zaprowadzać znów zwolna system celny i protekcyjny, a niechętnie zawierać z sąsiedniemi państwami traktaty handlowe, mocą których zniżałyby sobie wzajemnie cła od towarów wprowadzanych z jednego państwa do drugiego. Obecnie na porządku dziennym obrad rządów i parlamentów wszystkich prawie państw europejskich, z wyjątkiem tylko Anglii i Belgii, jest sprawa podwyższania „ceł finansowych“ i „ceł protekcyjnych“.

Pierwszym powodem do tego zwrotu była potrzeba starania się wszelkiemi sposobami o zwiększenie dochodów państwa. Obfite źródło dochodów nastręczało się w podwyższeniu ceł tak zwanych „finansowych“, t. j. ceł ustanawianych nie dla ochrony rolnictwa i przemysłu krajowego, bo płodów takich, jak kawa, herbata, kakao itd., kraje europejskie nie produkują i produkować nie mogą, ale dla powiększenia dochodów państw, które, pomimo podniesienia podatków bezpośrednich, nie mogą pokryć ogromnych wydatków na ciągłe utrzymywanie coraz większych sił wojennych. Jest jeszcze drugi także powód popychający rządy do podwyższania ceł. Produkcya rolnicza i przemysł obciążone we wszystkich państwach europejskich wielkiemi podatkami, nie mogą wytrzymać konkurencyi z płodami i wyrobami rolnictwa i przemysłu amerykańskiego, wolnego prawie od wszelkich podatków; nadto przemysł w krajach środkowo i wschodnio-europejskich drożej produkuje niż w krajach zachodnich, mianowicie w Anglii, Belgii i Francyi, w których komunikacye lądowe i wodne są daleko więcej rozwinięte i przewóz niemi tańszy, kapitał zakładowy obfity i tani, a nowe wynalazki chemii i mechaniki szybciej i lepiej w fabrykach, hutach i warsztatach zastósowane. W takiem położeniu rzeczy rolnictwo i przemysł w krajach środkowo-europejskich sądzi, że dla wytrzymania tak nierównej konkurencyi z płodami i wyrobami rolnictwa i przemysłu amerykańskiego, oraz z wyrobami przemysłu krajów zachodnio-europejskich, znajdzie skuteczną pomoc w podwyższeniu ceł „ochronnych“ i domaga się usilnie tego podwyższenia, nie rozważając bliżej, że ta pomoc ceł protekcyjnych jest w wielu razach wątpliwej wartości, a nawet złudną.

W monarchii austryacko-węgierskiej, oprócz dwóch powodów wyżej wskazanych, jest jeszcze trzecia przyczyna, która wraz z powyższemi dwi ma znagliła rząd do przedłożenia Izbom Rady państwa i sejmowi węgierskiemu projektu nowej taryfy podwyższającej znacznie cła „finansowe“, a także podwyższającej niektóre cła protekcyjne, czyli ochronne. Tą trzecią przyczyną jest, iż rząd cesarstwa Niemieckiego ustanowił znacznie wyższe cła na granicach państwa i nie chciał zawrzeć z Austryą traktatu handlowego, któryby zniżył te cła wyjątkowo dla płodów i wyrobów austryackich. To podwyższenie ceł przez związek celny prusko-niemiecki, zaprowadzenie na granicach i kolejach pruskich różnych formalności, utrudniających przywóz tam płodów i wyrobów obcych, przeto i austryackich, wreszcie tani transport morzem na targi pruskie tanio produkowanych płodów i wyrobów amerykańskich, wszystkie te przyczyny spowodowały, że wywóz z Austryi na targi niemieckie mąki i bydła zmniejszył się więcej niż o połowę, a nadto zmniejszył się znacznie wywóz tam austryackich wyrobów szklanych, lnianych, drewnianych i papieru. Królestwo Włoskie podniosło także cła wchodowe na swoich granicach, lecz wskutek traktatu handlowego, istniejącego między Austryą a Włochami, wiele płodów i wyrobów austryackich wchodzi do Włoch za opłatą niższego cła, niż je naznacza powszechna taryfa włoska.

Powiedzieliśmy, że pierwszym powodem zwrotu ku podwyższeniu ceł, mianowicie ceł finansowych, była potrzeba szukania nowego źródła dochodów państwa. Ten powód naglił w Austryi, silniej jeszcze niż gdzieindziej, do podwyższenia ceł finansowych. Ponieważ dotychczasowe dochody państwa nie wystarczają na pokrycie wydatków i corocznie jest znaczny niedobór w budżecie, który trzeba pokrywać, corocznie nową pożyczką; powtóre ponieważ podwyższenie podatków bezpośrednich, bardzo już wysokich, mianowicie: gruntowego, domowego i zarobkowego, byłoby bardzo uciążliwe dla ludności i prawie niemożebne, przeto potrzeba było szukać powiększenia dochodów państwa w podwyższeniu podatków konsumcyjnych i ceł finansowych. Wprawdzie podwyższenie ceł jest w ostatecznym rezultacie nałożeniem ciężaru na ludność, na konsumentów; ale jest to ciężar mniejszy i znośniejszy, niż podwyższenie podatków obciążających produkcyę. Z dwojga złego trzeba było wybrać mniejsze. Czy bez podwyższenia ceł finan-

sowych można było znaleść pokrycie dla całego niedoboru przez zaprowadzenie bardzo słusznego a projektowanego podatku „giełdowe go" płaconego od interesów na giełdzie robionych, i w podwyższeniu podatku dochodowego, mianowicie od dochodów z kapitałów? — przekonamy się gdy zaprowadzać będą te podatki, których ustanowienia domaga się wielu, upatrując w tem najlepszy sposób pewiększenia dochodów państwa i usunięcia niedoboru. Jednak sądzę, że w każdym razie należało wprzód zaprowadzić podatek „giełdowy," zanim rząd zaprojektował podwyższenie ceł finansowych od wprowadzanych płodów zagranicznych powszechnie używanych, jak kawa.

W moim wczorajszym liście wskazałem już ważniejsze podwyższenia ceł finansowych przez nową taryfę celną, przedłożoną przez rząd, a nad którą obrady ukończyła właśnie dziś komisya celna. Rząd obrachował na podstawie dotychczasowego przywozu do Austryi tych towarów, od których cło podwyższa teraz nowa taryfa, że powiększenie dochodu z ceł wskutek tego podwyższenia wynosić będzie przeszło ośm milionów złr. w złocie. Gdy zaś cały dochód z ceł wynosił w 1881 roku 31,238,000 złr. w złocie (a przed podwyższeniem ceł w 1878 roku wynosił 22,670,000), przeto po podwyższeniu znów teraz ceł, cały dochód z ceł wynosiłby w 1883 roku więcej o ośm milionów przeszło, więc do 40 milionów złr. w złocie, jeśli nie zmniejszyłaby się konsumcya przedmiotów, obłożonych teraz wyższem cłem.

Główną rubrykę w tem powiększeniu dochodów z ceł stanowić ma większy dochód z cła od kawy, podwyższonego teraz z 24 na 40 złr. od 100 kilo. Bo to powiększenie dochodu z cła od kawy (choć cło podwyższone tylko o 8 ct. od funta) wynosiłoby przeszło 5 milionów złr., jeżeli w skutek tego podwyższenia cła od kawy nie zmniejszy się jej konsumcya w Austryi, a przeto jeżeli przywóz kawy do Austryi wynosić będzie rocznie 320,000 do 350,000 cetnarów metrycznych, jak w ostatnich latach.

Nie zamierzam w liście niniejszym szczegółowo przedstawiać wpływu, jaki może wywrzeć podwyższenie ceł protekcyjnych czyli ochronnych. Już w liście wczorajszym, pisząc o obradach izbowej komisyi celnej nad nową taryfą, wspomniałem o wskazówce, którą można wysnuć z faktów przytoczonych wśród tych obrad, że cła ochronne dają w ostatecznym swym wyniku jednostronną i wątpliwą opiekę dla wszystkich gałęzi przemysłu krajowego, bo wspierając jedne gałęzie przemysłu przez nałożenie cła na obcokrajowy wyrób lub półwyrób, wyrządzają szkodę drugiej gałęzi przemysłu krajowego, która zajmuje się przerabianiem tego obcego półfabrykatu. Nie będę tu wykazywał innych stron ujemnych, a także i stron dodatnich tak systemu protekcyjnego jak i systemu wolno handlowego; albowiem trzebaby pisać obszerną rozprawę na którą granice listu nie pozwalają, a zresztą liczne dzieła o tym przedmiocie już napisano. Ograniczę się tylko do tej uwagi, że ponieważ Galicya nie jest oddzielona przez granicę celną od Niższej Austryi, Czech i od innych krajów monarchii, w których przemysł jest daleko wyżej rozwinięty, niż u nas; przeto podwyższenie ceł ochronnych na granicach monarchii może być użyteczne dla przemysłu Niższej Austryi, Czech, Styryi itd. bo go osłania przed konkurencyą z wyrobami daleko wyżej rozwiniętego przemysłu w Belgii, Anglii i Francyi; ale nie daje żadnej ochrony dla przemysłu, któryby w Galicyi mógł powstać, bo go nie osłania przed konkurencyą z wyrobami rozwiniętego przemysłu w Niższej Austryi, Czechach i Styryi, względem których rodzący się przemysł w Galicyi byłby w takim samym stosunku, w jakim jest przemysł Niższej Austryi i Czech względem przemysłu angielskiego lub belgijskiego. Słowem, że w takiem położeniu, w jakiem znajduje się Galicya względem innych krajów monarchii, Galicya może przez podwyższenie ceł na granicaah monarchii i zaprowadzenie systemu protekcyjnego, uczuć tylko ujemne strony tego systemu, a nie może uczuć jego ważnych stron dodatnich.

Szczęściem, że to podwyższenie ceł ochronnych przez nową taryfę jest małe. Mianowicie, co się tyczy podwyższenia cła od niektórych tylko cieńszych wyrobów wełnianych, lnianych i bawełnianych, oraz od niektórych gatunków szkła, podwyższenia tego Galicya prawie wcale nie uczuje. Lecz jest w projektowanej przez rząd taryfie celnej jeden oddział pozycyi, w którym choć podwyższenie cła ochronnego jest niewielkie, jednak da się uczuć także Galicyi. Jest to podwyższenie cła od żelaza surowego (z 50 na 80 cent. od stu kilo), od niektórych wyrobów żelaznych i cła od maszyn. Wprawdzie producenci żelaza tak w Styryi i innych alpejskich krajach monarchii, jak w Czechach, Szląsku i Węgrzech domagają się oddawna podwyższenia cła ochronnego od żelaza i wyrobów żelaznych. Przedstawiają oni, że koszta produkcyi żelaza w Austryi są daleko większe, niżli w Anglii, a nawet znacznie większe, niż w prowincyach nadreńskich (koszt produkcyi jednego metrycznego cetnara żelaza surowego wynosi w Styryi przy hucie 5 złr., a koszt produkcyi wybornego także żelaza w Glasgowie wynosi 2 złr. na walutę austryacką, a przywóz jego z Anglii morzem i Elbą do Czech wynosi 60 centów); przy dzisiejszym więc ułatwieniu komunikacyi nie mogą wytrzymać konkurencyi z żelazem i wyrobami żelaznemi angielskiemi i nadreńskiemi, jeżeli nie będzie podwyższone cło osłaniające krajową produkcyę żelaza, a nałożone na wszelkie obcokrajowe żelazo. Ale należy znów z drugiej strony rozważyć, iż żelaza lub narzędzi i maszyn z żelaza potrzebuje każdy prawie producent, tak rolnik, jak rzemieślnik i fabrykant, że przeto podrożenie żelaza, narzędzi i maszyn żelaznych jest powiększeniem kosztów wszelkiej produkcyi, a nie ma wątpliwości, że podwyższenie choć niewielkie cła nałożonego na obcokrajowe żelazo i narzędzia żelazne przywożone z Anglii i z nad Renu, a podwyższenie tego cła dla tego, iż to żelazo obcokrajowe jest tańsze niż austryackie, musi wpłynąć na podrożenie żelaza i narzędzi żelaznych w Austryi. Możnaby chętnie przyjąć to złe, gdyby było chwilowem, to jest, gdyby była nadzieja, że pod opieką tego cła nałożonego na żelazo i narzędzia żelazne obcokrajowe, rozwinie się w Austryi produkcya żelaza tak silnie, iż jej produkta będą mogły później współubiegać się tu z żelazem obcokrajowem, to jest, że będzie mogła dostarczać dla każdego kraju monarchii żelaza i narzędzi żelaznych po tej cenie, po jakiej można mieć żelazo i narzędzia żelazne z Anglii bez cła sprowadzone. Ale bliższe poznanie stanu produkcyi żelaza w Austryi, zdaje się odbierać tę nadzieję. W późniejszym liście będę się starał szczegółowiej przedstawić tę sprawę.

---

**Telegramy zbożowe** *Gazety Lwowskiej* z dnia 27go marca. **Wiedeń**: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·90 do 11·95 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 221·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·—; olej rzepakowy 44·80 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 61·80 złr.; olej rzepakowy 69·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

---

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

---

**Wiedeń** 28 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju not. tylko nom. 32·— złr.

**Peszt**, 27 mar.: —·—·—·—·— złr.— **Wrocław**, 27 marca w miejscu 43 80 mrk., na marzec 43 80 mrk. **Szczecin**, 27go marca: w miejscu 43·10 mrk., na kw.-maj 45 20 mrk., na czerw.-lipiec 46·60 mrk. — **Berlin**, 27 marca: w miejscu 44 80 mrk., na marzec 46·20 mrk., na kwiecień-maj 46 70 mrk., na czerwiec-lipiec 47·90 mrk.— **Paryż**, 27 marca: na ten miesiąc 60·25 frk., na kwiecień 60·— frk., na maj-sierpień 61·50 frk., na wrzesień-grudzień 57·50 frk.

**Nafta.** **Wiedeń**, 28 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·25—15·50 złr.— **Tryest**, 27go marca: za 100 kilo bez cła: 9·25—·— złr. — **Brema**, 27go marca: za 50 kilo 7·20 mrk. — **Hamburg**, 27go marca: w miejscu 7·30 mrk., na marzec 7·35 mrk., na sierpień-grudzień 8·— mrk. — **Antwerpia**, 27go marca: za 100 kilo 17·85 frk. — **Nowy Jork**, 27go marca za galonę 7½ ct. pap., w Filadelfii 7⅜ ct. pap.

---

**Peszt** 24 marca. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·25 — 12·35 na 80 kilgram. po 12·85 — 12 90 — żyto na 70—72 po 8·50 — 8 80; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·80 10·50, owies na 41 — 43 kilog. — 7 65 8 10; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·40; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po —.— — —.—; Olej po 34·——34 50, spirytus po 31.25 31.50 złr.

**Wrocław** 24 marca.

Płacono za pszenicę starą po 21·80 marek, żyto po 84 funt. po 16·40 m., owies nowy po 15·20 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·40 m., olej po 56·50 m., spirytus w miejscu po 44 20 m., kukurudza po 14 40 mrk.

---

*Kraków dnia 28 marca — Przyjechali.*

**HOTEL SASKI.** Hr. I. Przezdziecka, br. T. Hanoch z Warszawy, J. Bauenertz z Mijaczowa, A. Ulmann z Konstantynopola, St. Rudzki z Kongresówki, Z. Zawiszyna z Poznańskiego, J. Bieliński z Sierczy, A. Kohn ze Lwowa, J. Baczyński z Kongresówki, St. Klucki z Kóz, I. Skrochowski ze Lwowa, W. Ciemirski z Komarna, M. Eismont z Olkusza, W. Domaszewski, K. Fischer, J. Jerzykowski z Wiednia, J. Sporn z Radłowa, H. Łukasiewiczowa, E. Bielańska z Chorówki, J. Sierek z Bielska, H. Gottleb z Liwery, M. Tschukmaldin z Moskwy, L. Tschelull ze Steiermarku, J. Łuszczewska z Warszawy, D. Dukmasoff, A. Nowosiltsoff, P. Nagibien, A. Przeździecki z Miechowa, Dr A. Rybicki z Rzeszowa, St. Dolański z Baranowa, Dr K. Schiesl Ritt z Wiednia.

# Ostatnie wiadomości.

*Moskiewskie Wiadomości* ogłaszają telegram przeora serbskiego klasztoru w Moskwie do króla Milana, z powodu proklamacyi Serbii królestwem. Telegram ten brzmi: „Serbski klasztór w Moskwie winszuje Waszej Królewskiej Mości korony królewskiej i pragnie, aby nastąpiło połączenie wszystkich Serbów pod wspólnem berłem, i aby metropolita Michał, mógł włożyć na głowę W. KrMci słynną koronę serbskiego cara Duszana Mocnego". Król Milan pozostawił ten telegram bez odpowiedzi.

*St. Petersb. Wiedomosti* donoszą: „postawiono projekt, aby język niemiecki, używany dotychczas jako urzędowy w organach samorządu prowincyj nadbaltyckich, zamieniony został na rosyjski."

*Nowosti* donoszą: Jen. Skobelew mianowany został przewodniczącym w komisyi urządzającej nowo zdobytego kraju turkestańskiego.

# Telegramy własne „Czasu."

**Lwów** 29 marca. Radca namiestnictwa Bodakowski i radca szkolny Mandybur delegowani zostali do Stanisławowa w sprawie, o której pisałem. Do wrzekomego spisku socyalistycznego należeli uczniowie trzech zakładów naukowych: gimnazyum, szkoły realnej i seminaryum. Program stanowi taki absurd, że sąd nie znalazł podstawy do dalszego śledztwa i odstąpił akta władzy szkolnej. Liczba Rusinów przeważała w kółku socyalistów, Polaków było tylko kilku, podobno dwóch. Studencki ten spisek miał się rozgałęzić dalej, bo w związku z nim zostaje niedawno aresztowanie nauczyciela ludowego Balickiego z powiatu samborskiego. W znalezionych papierach jest mowa o wielkiem zgromadzeniu, na które miał przybyć do Stanisławowa Dragomanow.

**Lwów** 29 marca. Do tej chwili (godz. 2 po południu), rezultat wyborów następujący: Mościska: Tyszkowski 111, Juzyczyński 54; w Dobromilu: Tyszkowski 176, Juzyczyński 35. Ponieważ najzaciętsza była walka w Dobromilu, gdzie sam Juzyczyński agitacyą kierował, więc chociażby w Przemyślu rezultat był gorszy, wybór Tyszkowskiego zapewniony.

**Lwów** 29 marca (godz. 3 min. 35 po poł.) W Przemyślu Tyszkowski otrzymał 116, Juzyczyński 62 głosów, a zatem Tyszkowski wybrany w całym okręgu 403 głosami na 564.— Właśnie wyrusza wspaniały kondukt pogrzebowy ś. p. Alfreda Młockiego przy udziale bractw, korporacyj, towarzystw; z domów powiewają czarne chorągwie, na ulicy lampy gazowe pozapalane.

**Wiedeń** 29 marca. Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów *Länderbanku*. Obecnych 55 akcyonaryszy, posiadających 69,450 akcyj i rozporządzających 1389 głosami. Dyskusya odbywała się częścią w niemieckim, częścią w francuskim języku. Sprawozdanie gubernatora i cenzorów przyjęli akcyonaryusze z wyrażeniem podziękowania. Udzielono zarządowi jednomyślnie absolutoryum. Oprócz opłaconego już 5% kuponu, wyznaczono po 2 fr. superdywidendy na każdą akcyę. 75 tysięcy kosztów urządzenia odpisano od razu, 20 tysięcy przeznaczono na fundusz emerytalny urzędników, 64 tysiące przelano do funduszu rezerwowego, 64 tysiące przeznaczono na tantiemy Rady zawiadowczej, dyrekcyi i urzędników, 38 tysięcy przeniesiono na rachunek roku następnego.

**Berlin** 29 marca. Doszła tu wiadomość z Petersburga o krążącej tam pogłosce, jakoby stanowisko Ignatiewa było nader zachwianem, Ignatiew nie otrzymał bowiem zaproszenia na ucztę dworską w Gatczynie.

**Petersburg** 29 marca. Sto tysięcy żołnierzy, a między nimi wszystkie pułki gwardyi, udadzą się do Moskwy podczas koronacyi Aleksandra III.

**Petersburg** 29 marca. W odpowiedzi na mowy Skobelewa wydał hr. Piotr Kutuzow broszurę p. t. „Rzetelny interes świata słowiańskiego a pokój europejski." Broszura ta kończy się temi słowy: „Aby sobie zapewnić świetne zwycięstwo w wojnie z Niemcami, musimy pierwej pokonać braki naszej egzystencyi narodowej. Interwencya Rosyi na korzyść Słowian, zamieszkujących półwysep Bałkański, wywołałaby wojnę na całym świecie. Rosyę oczekuje nieunikniona wojna z Niemcami, Austryą, a prawdopodobnie z Turcyą i Rumunią."

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 29 marca. W. Ks. Włodzimierz wraz z małżonką, oraz W. Ks. Meklemburski odjechali przed południem do Rzymu, pożegnawszy się serdecznie z Cesarzem austryackim, który ich odprowadził na dworzec kolei.

**Wiedeń** 29 marca. *(Z posiedzenia walnego zgromadzenia akcyonaryuszów Laenderbanku).* Odczytane sprawozdanie gubernatora *Laenderbanku*, podnosi przedewszystkiem okoliczność, że zakład ten już w pierwszym roku swego istnienia przyczynił się znacznie do korzystniejszego zwrotu w kredycie państwa. Bank nie wdawał się w interesa czysto spekulacyjne, dlatego też kapitał akcyjny i cały fundusz rezerwowy *Laenderbanku*, mimo katastrofy jaka dotknęła w ostatnich czasach targi pieniężne, pozostały nienaruszone. Że zysk tegoroczny jest mniejszy, niż ten, jakiego się spodziewano po sprawozdaniach przedłożonych w dniu 19 września 1881, należy przedewszystkiem przypisać tej okoliczności, że w bilansie, złożonym za pierwsze miesiące r. 1882, uwzględnione zostały straty na udziałach w konsorcyach i na efektach będących własnością Towarzystwa. Część zysku na Towarzystwie budowy kolei żelaznej Budapeszt-Zemuń, tudzież budowy mostu na Sawie, nie została wstawioną do bilansu z r. 1881. Kaucyę złożoną przez *„Union genérale"* w budowie kolei serbskich z powodu 30% udziału, zwrócił *Laenderbank* w kwocie 1,202,000 franków; *Laenderbank* nie bierze już dalszego udziału w tych interesach. Natomiast wszedł *Laenderbank* w spółkę z paryskim Comptoir d'escomte i innemi instytucyami, celem przejęcia budowy kolejowej, udzielenia do tego pożyczki w wysokości oznaczonej i opędzenia kosztów administracyjnych. Układy o ratifacyą zawartej w tej mierze ugody z serbskim ministrem finansów są w biegu. Zaangażowania się w interesa konsorcyalne wynosiły z końcem r. 1881 sumę 11,187,000 złr., na które zaliczono już 5,152,000 złr. Omawiając bilans zaznacza dalej sprawozdanie okoliczność, że między wyszczególnionemi efektami nie ma wcale takich, których nagły spadek mógł był Towarzystwo na znaczniejsze narazić straty. W końcu dodaje sprawozdanie, że *„Union genérale"* winna jeszcze Towarzystwu 7,970,000 złr.; na tę sumę jednak znajduje się dostateczne pokrycie. Walne zgromadzenie, któremu przewodniczył hr. Wodzicki w obecności 50 akcyonaryuszów, reprezentujących 1389 głosów, przyjęło do wiadomości powyższe sprawozdanie gubernatora, dało radzie zawiadowczej jednogłośnie absolucyą, i uchwaliło stósownie do wniosków rady zawiadowczej, z czystego zysku wynoszącego 2,215,044 złr., a po odtrąceniu wypłaconego już a conto pięcio-procentowego kuponu, przedstawiającego jeszcze sumę 644,603 złr., przelać 10% do funduszu rezerwowego, 10% przeznaczyć na tantiemy, pozostałą zaś resztę w kwocie 215,682 złr., rozdzielić tytułem superdywidendy po 2 franki na każdą akcyą tymczasową. 20,000 złr. przeznaczyło walne zgromadzenie na utworzenie funduszu emerytalnego dla urzędników i sług swoich, a na wniosek Verneta jednego z większych akcyonaryuszów francuskich, uchwaliło pokryć z pozostałej jeszcze reszty całe saldo inwentarza w kwocie 75,656 złr., resztę zaś w kwocie 38,826 złr., przenieść na dalszy rachunek.

**Buda-Peszt** 29 marca. Ernest Simonyi umarł w Riece.

**Buda-Peszt** 29 marca. Minister skarbu zawarł z konsorcyum kredytowego Zakładu węgierskiego układ, celem pokrycia deficytu z r. 1882 za pomocą pięcio-procentowej renty papierowej.

**Tryest** 29 marca. Prezes Izby handlowej, Reinelt, przesłał telegraficznie, w imieniu kół handlowych w Tryeście, gorące podziękowanie rządowi, że tenże przedłożył w Radzie państwa swój wniosek, żądający połączenia linii kolejowej z Tryestem, przez co uczynił zadość dawnym życzeniom Tryestu i nieodzownym potrzebom miasta.

**Paryż** 29 marca. Izba zatwierdziła kredyt na wyprawę do Tunisu w kwocie 8 milionów fr. na drugi kwartał. Freycinet oświadcza, że sytuacya w Tunisie przedstawia się tak korzystnie, jak tylko tego można było oczekiwać w tak krótkim czasie. Stan wojska ulegnie wskutek tego redukcyi na 30,000 żołnierzy. Sytuacya polepsza się z każdym dniem.

**Rzym** 29 marca. Dzisiaj odbyła się w Watykanie ceremonia udzielenia kapelusza kardynalskiego nowo mianowanym kardynałom, bawiącym w Rzymie, a mianowicie: Agostiniemu, Muccalbemu, Ricciemu, Lasagniemu i Jacobiniemu. Kardynał Agostini dziękował Papieżowi za nominacyę w imieniu wszystkich świeżo zamianowanych kardynałów. — Arcybiskup di Pietro, nowo zamianowany nuncyuszem papieskim, odjechał do Monachium.

**Londyn** 29 marca. (Z posiedzenia Izby deputowanych). W czasie dyskusyi nad porządkiem dziennym zganił Forster nader ostro zachowanie się Parnellitów, którzy hańbą okrywają Irlandyę, dodając, że ustawa przymusowa okazała się wobec zachowania się Parnellitów niedostateczną. Ustawa ta jednak zapobiega wielu zbrodniom. W razie koniecznym muszą rząd i parlament surowsze wydać postanowienia.

**Dublin** 29 marca. Z powodu zamordowania młodego jakiegoś człowieka w restauracyi zarządzono kilka aresztowań. Zbrodnię tę przypisują tajnemu związkowi politycznemu. W mieszkaniu jednego z aresztowanych znaleziono wiele sztuk palnej broni i amunicyi.

**Ateny** 29 marca. Izba przyjęła ustawę o asymilacyi nowych prowincyj.

**Tunis** 29 marca. Bey rozesłał do komend wojskowych dekrety donoszące o amnestyi udzielonej wielu frakcyom rokoszan, które się chciały poddać, a zwłaszcza kalifowi Alibenowi. Utrzymują, że ten ostatni zostanie zupełnie ułaskawionym, jeżeli dostarczy pewnych rękojmi na przyszłość.

---

**Kursa — Wiedeń** 29-go marca. 2 godziny 30 minut po poł. Renta papierowa 75·10. — Renta srebrna 75·95 — Renta złota 93·15 6% Renta złota węgierska 118·50 — Losy z roku 1860 129·50. — Akcye Banku Narodowego 818·—. — Akcye kredytowe 320 60. — Londyn 120·15·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·52½—. Lombardy 137 50. — Losy 1864 roku 169 25 — Akcye kolei Karola Ludwika 303·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 159 25. — Anglo-Bank 126·—. Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prém. węgierskie 117·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 142·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 207·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—.— Marki 58·65 Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·—. — Nowa renta papierowa 90·70 złr. — 4% Renta węgierska 87 60.

Usposobienie giełdy: stałe.

---

**Berlin** 29-go marca 1882 roku. — Banknoty austr. 170·05. — Krótki Wiedeń 169 95 — Krótka Warszawa 204·20. — Banknoty ros. 204·75. 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy likw. Polskie 54·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 130·26.— Akcye austr. kredytowe 566·—.

---

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

# Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

**Odchodzą z Krakowa:**

**Do Lwowa:** *osobowy:* *pośpieszny:* *wieczorny:*
*Kraków* odjazd: . $10._{43}$ rano $9._{18}$ wiecz. $10._{48}$ wiecz.
*Lwów* przyjazd: . $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano.

**Do Tarnowa** *lokalny.*
*Kraków* odjazd $6._{17}$ rano
*Tarnów* przyjazd $9._{24}$.

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
*Wieliczka* przyjazd: $11._{46}$ po poł.

**Do Wiednia:** *osob.* *pośpieszny* *mięszany* *osobowy*
*Kraków* odjazd: $5._{40}$ ran. $6._{55}$ ran. $9._{30}$ ran. $5._{30}$ w. 3 pop.
*Wiedeń*: przyj.: $7._{13}$ wie. $4._{19}$ p. po. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ p. $5._{16}$

**Do Prus:** O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
*Wrocław* przyjazd o godz. 3 do południu.
*Berlin* „ „ 10 wieczór.

**Do Warszawy:** rano o godzinie $7._{50}$. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 15 min. 30 wiecz.

# Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 29 marca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 119 50 | 120 75 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 56 | 1 68 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 25 | 59 25 |
| Dukat ważny | 5 58 | 5 68 |
| 20-frankówka | 9 50 | 9 60 |
| Imperyał ważny | 9 75 | 9 86 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 101 — | 102 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 98 75 | 100 50 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w.a.) | 93 — | 96 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w.a.) | 100 15 | 101 25 |
| 6% listy „ banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w.a.) | 101 25 | 102 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie za 100 złr. w.a.) | 101 — | 102 50 |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 94 — | 95 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 101 50 | 102 75 |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 99 — | 100 60 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 102 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 103 — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 102 — | 105 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 98 50 rub. | 99 75 rub. |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 86 50 | 87 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210 | 299 50 | 303 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 167 50 | 169 50 |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 295 — | 305 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 18 50 | 20 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 23 50 | 25 — |

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

**Wiedeń** 28 marca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅖% Renta papierowa | 75 15 | 75 35 |
| 4⅕% „ srebrna | 75 90 | 76 10 |
| 4% „ złota | 93 10 | 93 30 |
| 4½% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 118 50 | 119 — |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 129 50 | 130 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 132 50 | 133 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 169 — | 169 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 168 — | 169 — |
| Losy Como-Renten | 34 — | — — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 105 — | 106 — |
| Bukowińskie „ „ | 96 50 | 97 50 |
| Galicyjskie „ „ | 98 75 | 99 40 |
| Morawskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 — | 106 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 103 50 | 104 50 |
| Szląskie „ „ | 109 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 104 — | — — |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 96 25 | 97 — |
| Węgierskie „ „ | 97 50 | 98 — |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 96 — | 96 75 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 132 50 | 133 — |
| 6% Renta węgierska złota | 118 60 | 118 80 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn). | 94 50 | 95 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku 120 złr. | 126 90 | 127 20 |
| Boden-Credit węgierskie 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie 80 „ | 235 50 | 235 — |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 320 25 | 320 50 |
| „ „ wegierskie 200 „ | 315 50 | 316 — |
| Depositen-Bank 200 „ | 194 50 | 195 25 |
| Escompt Gesell. niż. austr. 500 „ | 870 — | 875 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 819 — | 821 — |
| Unionbank 100 „ | 122 90 | 123 20 |
| Verkehrsbank ogólny 140 „ | 150 75 | 151 50 |
| Wied. Bankverein 100 „ | 116 30 | 116 70 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume 200 „ 5% | 165 75 | 166 — |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 540 — | 542 — |
| Elżbiety 210 „ „ | 207 50 | 208 — |
| Linz-Budweis 200 „ „ | 186 75 | 187 — |
| Salzburg-Tyrol 200 „ „ | 177 50 | 178 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2513 | 2518 |
| Franciszka Józefa 200 „ „ | 191 75 | 192 — |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 301 50 | 302 — |
| Koszycko-Oderberg 200 „ „ | 142 — | 142 50 |
| Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „ | 169 25 | 169 75 |
| Nordwest austr. 200 „ „ | 207 25 | 207 25 |
| „ Lit. B. 200 „ „ | 216 50 | 217 — |
| Rudolfa 200 „ „ | 164 25 | 164 75 |
| Siedmiogrodzka I 200 „ „ | 161 50 | 162 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „ | 307 50 | 308 50 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 138 50 | 139 — |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 247 50 | 248 — |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ „ | 156 25 | 156 75 |
| „ Nord-Ost 200 „ „ | 159 — | 158 50 |
| „ Westb. Stuhlw. 200 „ „ | 164 75 | 165 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 119 — | 119 40 |
| 5% „ „ „ papier. 33 lat | 100 70 | 101 — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | — — | 104 50 |
| 7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat | — — | 106 — |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 101 50 | 102 50 |
| 5½% „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | — — | 94 — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 100 25 | 101 — |
| 5% „ „ nowe 37 lat | 100 25 | 101 — |
| 6% „ Bank. Hipot. lwow. | 101 50 | 101 75 |
| 6% „ „ Włośc. „ | 101 50 | 102 — |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 60 | 100 80 |
| 5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt | 101 — | 102 — |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5½% „ Boden Kredit-Institut | 100 50 | 102 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta 300 złr. 5% | 93 — | 93 25 |
| Alföld-Fiume 200 „ „ | 94 — | 94 80 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 90 75 | 91 25 |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | — — | — — |
| Elżbiety 100 „ 4½% | 98 — | 98 50 |
| „ Em. 1862 300 „ „ „ | 98 — | 98 50 |
| Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5% | 101 — | 101 40 |
| „ Em. 1870 200 „ „ | 101 — | 101 40 |
| „ „ 1972 200 „ „ | 102 — | — — |
| „ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „ | 100 70 | 100 90 |
| Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½% | 105 — | 106 — |
| „ „ wal. austr. | 101 25 | — — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 108 — | 108 50 |
| „ poż. 14 milion. 1882 „ | 106 70 | — — |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 105 70 | 106 — |
| Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „ | 101 80 | 102 10 |
| „ „ Em. 1873 200 „ „ | 101 40 | 101 80 |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „ | 99 50 | 99 80 |
| „ II „ 1871 300 „ „ | 95 — | — — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | 95 — | — — |
| Koszycko-Oderb. 200 „ „ | 96 — | 96 20 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 93 — | 93 50 |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 99 75 | 100 25 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 95 50 | 95 90 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 94 50 | 95 — |
| Nordwestb. austr. 200 „ „ | 102 30 | 102 50 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 101 75 | 102 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 122 — | 123 — |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 — | 100 25 |
| „ Em. 1869 300 „ „ | 99 80 | 100 20 |
| „ Em. 1872 300 „ „ | 99 70 | 99 90 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 118 50 | — — |
| Siedmiogrodzkiej I 200 „ „ | 90 — | 90 50 |
| Staatseisenbahn 500 fr. 3% | 177 50 | 178 50 |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 131 — | 131 50 |
| „ „ 200 złr. 5% | 117 75 | — — |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 100 75 | 101 — |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 92 25 | 92 50 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 89 — | 89 50 |
| „ Nordost 300 „ „ | 89 80 | 90 10 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 109 50 | 110 25 |
| „ Westbahn 200 „ „ | 94 — | 95 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 91 — | 92 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. złr. 100 | 112 — | 113 — |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 125 25 | 125 75 |
| „ Węgierskie „ 100 | 117 50 | 117 75 |
| 3% „ Tureckie fr. 400 | 23 50 | 24 — |
| Kredytowe złr. 100 | 177 50 | 178 50 |
| Clary złr. 42 | 40 50 | 41 50 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 108 50 | 109 — |
| Insbrucku „ 20 | 22 — | 23 — |
| Keglewicha „ 10½ | 19 — | 19 75 |
| Krakowskie „ 20 | 18 75 | 19 25 |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | 41 — | 41 50 |
| Palfy „ 42 | 37 25 | 37 50 |
| Rudolfa „ 10½ | 22 25 | 22 75 |
| Salma „ 42 | 51 50 | 52 — |
| Salzburgskie „ 20 | 22 50 | 23 50 |
| St. Genois „ 42 | 44 75 | 45 25 |
| Stanisławowskie „ 20 | 23 — | 24 — |
| 4½% Tryesteńskie „ 105 | — — | 127 50 |
| 4% „ „ 50 | 63 — | 64 50 |
| Waldsteina „ 21 | 28 — | 29 — |
| Windischgrätza „ 21 | 37 40 | 37 80 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 64 | 5 66 |
| 20 frankówki | 9 53 | 9 54 |
| Imperyały rosyjskie | 9 77 | 9 79 |
| Funty szterl. angielskie | 11 98 | 12 03 |
| Liry tureckie złote | 10 79 | 10 81 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 70 | 58 75 |
| Rubel papierowy za 100 | 120 25 | 120 50 |

**Lwów** 28 marca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 302 — | 308 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 100 20 | 101 20 |
| 4% „ „ „ „ „ | 93 — | 95 — |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 100 20 | 101 20 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 30 | 102 30 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 100 50 | 102 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 98 75 | 100 — |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 — | 102 50 |

**Warszawa** 28 marca.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 99 10 |
| kupon | — — | 245 — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 86 50 |
| kupon | — — | 130 — |

## Obrazki świętych

*tak polskie własnego nakładu jak obce*

**najtaniej**

**w największym wyborze** (3182-19-20)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

**Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie**

---

**Poszukuje się od św. Michała**

## mieszkania

na pierwszym piętrze lub na dole, składającego się z 3 pokoi, kuchni, kómórki, osobnego strychu i pownicy. Adres: **N. N.** Nr. 11 poste restante **Kraków.** (830-6-7)

---

**Do majątku w Królestwie Polskiem,**

kilka mil od granicy galicyjskiej położonego — potrzebnym jest od 1go lipca b. r.

## leśniczy

do zawiadowania i dozorowania kilku tysięcy morgów lasu.

Wymaga się dokładnej znajomości upraw leśnych, siania i sadzenia, jakoteż racyonalnego myśliwstwa.

Do zgłoszeń uprasza się dołączać kopie świadectw, opis stosunków i wysokość żądanego wynagrodzenia.

Adresować: *Kraków poste restante pod lit. D. G. Nr. 100.* (822-3-3)

---

## LEŚNICZY

egzaminowany, z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod literami **K. K.** poczta **Brzesko.** (904-1-3)

---

## KUCHARKA

zdolna, potrzebną jest na wieś. (903-1-3)

## Młyn wodny

o dwóch parach kamieni, jest do wydzier żawienia zaraz. — Zgłosić się u Zarządcy dóbr **Siary,** p cz ta **Gorlice.**

---

## 5 złr. nagrody.

**Zginął wyżeł kasztanowaty,** z białą łatką na piersiach i trochę wytartą siercią na grzbiecie. Łaskawy znalazca niechaj się zgłosi pod L. 11, Rynek kleparski. (905-1-2

---

## Dymisyonow. nadporucznik

w wieku lat 35, żonaty, zajmujący od lat dziesięciu w Królestwie Polskiem, w większej fabryce, stanowisko z zaufan.em właścicieli, obeznany ze wszystkiemi czynnościami biurowemi, posiadający cokolwiek język polski, **poszukuje** wskutek familijnych okoliczności ponownie za granicą **we fabryce posady zarządzającego** lub też odpowiedniego miejsca. Pośredniczącym zapewnia się stosowna gratyfikacya. Oferty pod lit. **K.** uprasza się adresować do Warszawskiej Agentury Ogłoszeń **Rajchmana i Frendlera** w **Warszawie.** (805-1-3)

---

## Prawdziwa bialska karpacka jałowcówka

(Belaer-Karpathen-Borowiczka) w najlepszym gatunku, do nabycia na miejscu w Bela po 50 cnt. za litr, przy 100 lit. po 45 c. za litr u *Juliusza Thaissa,* Szepes-Bela, Oberungarn. (870-1-10)

---

## Torby przeciw molom

**przeciw niszczeniu futer i sukien przez mole.**

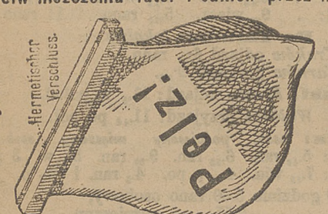


Różnej wielkości, na przechowanie jednego lub kilku futer. Bez kosztów przechowania. Niepotrzeba proszku na mole. Od 3 złr. wzwyż. Cenniki opłatnie. Pierwsza c. k. uprz. fabryka. (776-1-)

**Paget & Co.** *w Wiedniu, I., Riemergasse 13.*

---

## Cierpienia gośćcowe

tudzież reumatyczne, ischias, bole stawów i t. p. będą niezawodnie wyleczone przez

## płyn gośćcowy

**KAROLA WEBERA, aptekarza**

***w Wiedniu, VII., St. Ulrichsplatz 4.***

**Skutek zadziwiający. Liczne uznania.**

**1 flaszka 60 ct.,** pocztą tylko 2 flaszki, 20 ct. stempel i opakowanie, za zaliczką. (777-1-12)

---

## W pałacu Spiskim L. 28|34 w Rynku jest do najęcia od 1 lipca 1882 r.:

**SKLEP** z oknem i drzwiami szklannemi, na front do Rynku zwróconemi, — a **do tego przyległy duży sklep** z drzwiami na dziedziniec wychodzącemi.

Mogą być — na żądanie — dodane **dwa składy sklepione** w dziedzińcu obok będące.

Strony interesowane zgłosić się raczą **po informacyę i do umowy** w domu pod L. 78/21 w ulicy św. Filipa, **I. piętro** na Kleparzu. (810-1-8)

---

# Bar. Liebiga czokolada i mąka z mełtych jarzyn.

**Najlepsze pierwiastki pożywcze tworzące krew** z fabryki **Starker & Pobuda, król. nadw. dostawcy w Sztuttgardzie. Czokolada z mełtych jarzyn** stanowi wedle opinii najsłynniejszych lekarzy dla osób cierpiących na *słabe trawienie, dzieci zołzowatych, niedokrewnych, kobiet karmiących, słabowitych dziewcząt* itp. napój wyborny żywiący, *przyjemnie smakujący.* **Mąka z mełtych jarzyn** okazuje się *jako wzmacniająca i lekko strawna zupa* w powyżej wymienionych wypadkach również jako wyborny *środek pożywczy,* tudzież jako doskonałe *pożywienie dla dzieci* począwszy od pierwszego roku życia. Ceny częściowe wydrukowane są na wszystkich paczkach. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach materyałów aptecznych monarchii, a hurtownie przez główny skład p. f. **Paul Eckardt** w Wiedniu, I., Weihburggasse 24. — Składy: w KRAKOWIE główny skład u J. Trauczyńskiego apt., we LWOWIE główny skład u P. Mikolascha apt., w BEŁZIE pod Lwowem u A. Grossa apt., w PRZEMYŚLU u M. Kruga. (111-8-12)

---

## Kilkaset drzewek

karłowatych wzorowych. Jabłonie i gruszki 4–5 letniego szczepienia, które już na przyszły rok owoc dać mogą, są bardzo tanio do sprzedania. **Edward Majer,** właściciel dworku na Dajworze w Krakowie. (845-2-3)

---

## Leśnictwo Zassów pod Czarną

przesyła na wszystkie stacye kolei jednoroczne **sadzonki sosnowe** po 90 ct., zaś trzyletnie **olszowe** po 2 złr. za 1000 sztuk. Sosnina przesyła się za zaliczką franco, olszyna na koszt odbierającego. (570-9-)

---

## Węgierskie i włoskie towary.

Czarna maść na skóry, rzemienie i obówie 1 kilo złr. 1·30, — Cytryny 100 sztuk złr. 3, — Cynamon 1 kilo złr. 1·25, — Cykata 1 kilo złr. 1·80, — Daktyle białe Ia 1 kilo złr. 1·60, — Bryndza jesienna $1^2/_{10}$ kilo złr. 3·10 *franco,* — Figi wiankowe 1 kilo 32 ct., — Figi sułtańskie 1 kilo 78 ct., — Gwoździki 1 kilo złr. 2·25 — Kalafiory 3—4 sztuk *franco* złr., 2 — Migdały duże słodkie 1 kilo złr. 1·16, — Marmulada morelowa 1 kilo złr., 1·50 — Papryka królewska 1 kilo złr. 80 ct., — Pieprz czarny angielsk. 1 kilo 1·05, — Pomidory gotowane 1 butel. 25 ct., — **Powidła** $4^3/_{10}$ kilo *franco* złr. 1·60 do złr. 1·80, — Rodzynki żółte i z pestkami 1 kilo 60 ct., — Rodzynki czarne 1 kilo 78 ct., — Sardynki marynow. 5 kilo *franco* złr. 2.60, — Śledzie marynowane 5 kilo *franco* złr. 2·70 — Kawior 1 kilo *franco* złr. 2·20, — Swiece flora 560 do 450 gr. 5 kilo *franco* złr. 4·10 do złr. 4·60, — Słonina gruba świeża $4^3/_4$ kilo *franco* złr. 4·45 do 4·60. — Smalec świeży $4^2/_{10}$ kilo *franco* złr. 4·15 do 4·30, — Śliwki duże $4^8/_{10}$ kilo *franco* złr. 2·20.

**Tomasz Gurowicz**

*w Budapeszcie VIII, Königsgasse Nr. 11.*

(577-12-15)

---

## Kawa

wprost z Hamburga

po **rzeczywistych cenach hurtown.** ze znanego składu rozsyłkowego

**Robt Kap-herr w Hamburgu,**

w woreczkach po $4^3/_4$ **kilo netto kawy** opłatnie i z opakowaniem za zaliczką lub za poprzedniem wysłaniem należytości: złr.

| | |
|---|---|
| **Mokka,** prawdz. arabska bardzo arom. . | 6.60 |
| **Menado** śliczny smak . . . . . | 6.15 |
| **Ceylon perłowa,** wyborna . . . . . | 5.60 |
| **Ceylon** niebies. zielona szlach. . . . . | 5.30 |
| **Ceylon** plantacyjna doskonała . . . . | 5.— |
| **Perłowa mokka,** delik. obfita . . . . | 4.85 |
| **Jawa I.** złotożółta bardzo dobra . . . | 4.80 |
| **Jawa II.** „ bardzo delik. łagodna | 4.35 |
| **Cuba** ciemnoziel., bardzo delikat. mocna | 4.75 |
| **Jawa** jasnozielona, delik. silna . . . | 4.25 |
| **Santos** obfita . . . . . | 3.95 |
| **Domingo** smaczna . . . . . | 3.75 |
| **Rio** silna . . . . . | 3.60 |

Polecenia godna mieszanka kawy: Ceylon perłowa z Jawą I. Wszelkie gatunki są przesiane i przebrane, dlatego bez kurzu i czarnych ziarnek. Szczegółowe cenniki herbaty, ryb, konserwów itp. na żądanie opłatnie i darmo. O rzetelności moich posyłek otrzymuję ciągle bardzo chlubne uznania. (522-6-)

---

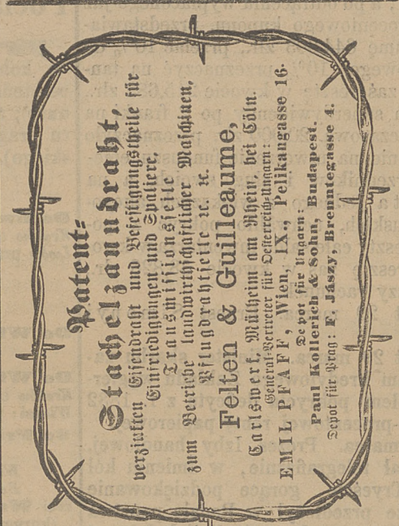


(715-3-16)

---

## Refosco

słynne, najszlachetniejsze, czarne **wino stołowe margrabswa istryjskiego,** dostarcza podpisany w beczułkach z twardego drzewa obitych żelaznemi obręczami, mieszcz. w sobie 25—50 litrów.

## po 50 ct. za litr

**opłatnie z cłem, beczką i frachtem** do wszystkich stacyj kolejowych w **Austryi-Węgrzech** za zaliczką.

*Następnie pocztą*

**opłatnie z cłem** za zaliczką

## koszyk 5 kilo

zawieraj. 35—45 sztuk najlepsz. świeżych mesyńskich **pomarańcz . złr. 1·85**

„ **cytryn . . . „ 1·95**

## Począwszy od 1 marca.

mimo ogromnego nowego cła wchodowego w paczkach pocztowych po $4^3/_4$ kilo **oclona** i **opłatnie,** za zaliczką, **za 1 kilo netto wagi,** czysty, prawdziwy, (627-6-) piękny towar:

| | |
|---|---|
| **Jamaika,** smaczna . . . . | złr. 1·18 |
| **Rio,** bez przymieszek . . . . | „ 1·32 |
| **Santos,** dobra i mocna . . . | „ 1·36 |
| **Domingo,** wyborowa . . . | „ 1·42 |
| **Złota jawa,** bardzo delik. . | „ 1·58 |
| **Jawa,** natural. zielona . . . | „ 1·44 |
| **Kuba,** wielkoziarn. mocna . . | „ 1·74 |
| **Mokka,** prawdz. arab. . . . | „ 1·76 |
| **Ceylon,** najlep. brunat. . . . | „ 1·66 |
| **Perłowa Manilla,** najlep. . | „ 1·63 |
| **Perłowa Ceylon,** b. dobr.. | „ 1·94 |

## R. Maiti w Tryeście.

---

# Kantor wymiany

**c. k. uprzyw. galic.**

## akcyjnego Banku hipotecznego

## we LWOWIE

**i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

sprzédają po kursie dziennym

## 5% Premiowane Listy Hipoteczne

w razie wylosowania

**płatne po 110 złr. za każde 100 złr.**

Listy te według prawa z dnia 1 lipca 1868 r., Dz. P. P. XXXVIII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17 grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów.

Przedruk nie będzie płacony. (382-21-)

---

DRA PATTISONA

## Wata gośćcowa

uśmierza natychmiast i ulecza szybko

**gościec i reumatyzmy**

wszelkiego rodzaju, jak bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, rąk i kolan, rwanie w stawach, ból krzyżów i bioder.

W paczkach po 70 c. i półpaczkach po 40 ct. do nabycia u **E. Stockmara,** aptekarza w **Krakowie.** (328-5-8)

---

## MYDŁA

**tłuste i glicerynowe**

**w największym wyborze**

**u Wilhelma Fenza**

**w Krakowie.** 808 87-)

---

## HARLANDZKA

**bawełna i nici szpulkowe,**

odznaczone na powszechnej wystawie wiedeńskiej i paryskiej, ogólnie lubione z powodu **doskonałego gatunku,** są do nabycia we wszystkich **handlach hurtownych i znacznych handlach częściowych państwa austr.-węgierskiego.**

*Znak fabryczny dla bawełny.* [162-18-24] *Znak fabr. dla nici szpulkowych.*

---

CHOROBY ŻOŁĄDKA

## WINO Z PEPSYNĄ, BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

*Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską,* nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W Paryżu: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

Dostać można w KRAKOWIE w dwóch aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w WARSZAWIE w aptekach pp. Heinricha i Barcza. (106-20-26)

---

Odznaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.

## SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

# Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Warschauer, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scansoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedreich, Schultze, Ebstein, Wunderlich itd.** zasługuje słusznie być poleconym jako

**najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.**

Składy są we wszystkich hadlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (833-2-25)

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

---

## Kto potrzebuje co z Wiednia,

niechaj się uda do firmy **Ferd. Büchler,** konc. ajencya w **Wiedniu,** II., Praterstrasse Nr. 30. — Uprasza się o dołączenie marki zwrotnej. (766-2-5)

---

NADWORNI DOSTAWCY

## BAZYLI PERŁOW i SYNOWIE

Dom handlowy w Moskwie istnieje od 1787 roku

Bezpośrednie stosunki z najgłówniejszemi firmami w Chinach.

Posiada **więcej jak 50 własnych składów herbaty** w główniejszych miastach cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż dla Austro-Węgier i Galicyi otworzyliśmy centralny skład herbaty karawanowej

## w Wiedniu, I., Kärnthnerring Nr. 15,

który zaopatrzony został lepszemi gatunkami herbaty i takowe sprzedają się hurtownie i częściowo.

Szczególniej polecamy herbatę za **złr. 2, 2·50 i 3 złr.** za funt wagi rosyjskiej, równający się 410 gramom.

**Handlującym odstępuje się stosowny rabat.**

Cenniki i warunki wysyłamy na żądanie.

W swoim czasie zdążyliśmy zgromadzić znaczne zapasy prawdziwej karawanowej herbaty dla składu w Wiedniu i z tego powodu **niezmieniliśmy ceny,** chociaż cło na takową znacznie podwyższonem zostało. (804 2 3)

---

# EDYKT.

W skutek polecenia c. k. Sądu deleg. miej. w Krakowie z dnia 7 marca 1882 L. 7253 celem zaspokojenia pretensyj Ludwika Kastorego jako pełnomocnika Aleksandra ks. Czartoryskiego, w kwocie 375 złr. w. a. zpn., odbędzie się w domu pod L. 277 Dz. I. w Krakowie przy ul. Sławkowskiej w dniu **30ym marca 1882 roku** o godzinie 10ej z rana przymusowa sprzedaż licytacyjna ruchomości u p. Ignacego Höffelmajera, protokółem z d. 16 lutego 1882 r. L. 5375 egzekucyjnie zajętych i na 1684 złr. oszacowanych a mianowicie: **broni różnego rodzaju i urządzenia sklepowego,** jako w drugim terminie poniżej ceny szacunkowej.

O czem chęć kupna mający i strony interesowane zawiadomienie otrzymują. (659-6-6)

Kraków dnia 14 marca 1882 r.

***Fita.***

---

Niniejszym podaję do publicznéj wiadomości — że zwiedzającéj Szan. Publiczności „Kopiec Kościuszki" nie wolno jest z zakazu propinatora p. Nehmera żadnych trunków używać w kantynie tamtejszej.

(744-4-5) **Anna Frömell.**

---

## TRAWA MIODOWA

*(holcus lanatus)* na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina, bo znosi zdeptanie, raz zasiana trwa lat kilka, **korzec** wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni **4 złr. 50 c.,** przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Zamówienia uprasza się adresować do składu nasion

**J. Bulsiewicza w Bochni.**

(457-14-26)

---

## KAUCZUKOWĄ PAPĘ DACHOWĄ

I. i II. gatunek, w zwojach po 10 metrów, tudzież

**kauczukowy lakier dachowy**

polecamy jako najtańszy i ogólnie uznany

***MATERYAŁ DO POKRYCIA DACHÓW.***

Kompletne obdachowanie tego rodzaju, niemniej

**obdachowanie drzewnym cementem**

przyjmujemy za długoletniem poręczeniem po najtańszych cenach. (764-3-12)

Kosztorysy i szczegółowe cenniki przesyłamy chętnie na łaskawe żądanie.

**Posnansky & Strelitz**

***w Wiedniu, VI., Mollardgasse Nr. 17.***

---

*Kupna lokacyjne*

## i spekulacyjne

we wszelkich kombinacyach **wolnej spekulacyi, konsorcyj i premij** uskutecznia w uznany sposób rzetelnie i dyskretnie po oryginalnych kursach na jedynie i wyłącznie dla Austryi, Węgier decydującej

**wiedeńskiej giełdzie**

**dom bankowy „Leitha"** (Halmai) w **Wiedniu,** Schottenring Nr. 15. Fachowa, szybka i uznana informacya, telegr., awiza, Nra na próbę finans. pisma i losowań „Leitha" tudzież obszerną broszurę (plany gry wszel. eur. losów, objaśnienie walorów lokac., spekulac. i t. d.) opłatnie i darmo. (495-10 12,

---

Ces. król. wył. uprz.

## ekstrakt orzechowy

**do farbowania siwych włosów,** wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.** C. k. wyłącz. **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałą barwę **czarną, brunatną** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej t. j. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

**1 flakon ekstraktu orzechowego, płynnego . . . . . złr. 3**
**1 słoik pomady orzechowéj złr. 2**
**1 flakon olejku orzechow. złr. 1**

W prawdziwym gatunku nabyć można

**w perfumeryi Maczuskiego**

**w WIEDNIU, Kärntnerstr. 26.**

Na sprzedaż ma w KRAKOWIE W. Fenz kupiec; w TARNOWIE W. Wielogórski; w NOWYM SĄCZU Filipek aptek.; we LWOWIE Z. Rücker apt. (545-11-20)

---

## W produkcyi nasion pastewnych w Kleczy

całe zapasy nasion wyczerpane zostały. — O czem podpisany zarząd uwiadamia dla oszczędzenia stronom interesowanym zwłoki i zawodu.

**Zarząd produkcyi Nas. Past. w Kleczy.**

(849-2-2)

---

Niezawodne i świeże nasiona

## Buraków

pastewnych

***po cenach umiarkowanych***

poleca handel

**Stanisława Feintucha**

**w Krakowie,**

*w Rynku, „Szara Kamienica".*

(801-2-3)

---

Odznaczony medalem w Cieszynie 1880, Gracu 1880, w Frankfurcie n. M. 1881, Lincu 1881, Chebie 1881 roku.

## Handel sukna

firmy

**Edward Cerhak w Ołomuńcu**

rozsyła pp. majstrom krawieckim bezpłatnie zbiory prób

**darmo.**

Małe próbki prywatnym kupującym. Cerhaka c. k. wył. uprz. uniwersalne wełniane kołdry polowe i obozowe z poduszką nadymaną powietrzem, sztuka po 13 złr. Zamówienia tylko za zaliczką. (497-10-12)

---

## Do sprzedania

**5 krów** holenderek nadliczbowych zdatnych do chowu i **6 jałówek** holenderskich dwuletnich. (836-3-3)

***Zarząd dóbr w Czudcu, p. Rzeszów.***

---

**Lokomobile** w sile od 1 do 20 koni;
**Parowe młocarnie** w 6rakiej wielkości;
**Żórawie (Feimenkrähne,** Stacker) przewoźne lub umocowane na młocarni;
**Rud. Sacka pługi, siewniki Patent. sieczkarnie, trieury, kieratowe garnitury młocarniane** i t. d. i t. d.

najnowszej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.

dostarczają punktualnie po cenach oryginalnych.

**Vogel & Co., Wien**

**II., Untere Augartenstrasse Nr. 33.**

Illustr. cenniki **darmo i opłatnie.** Na zapytania w każdym języku zaraz odpowiedź. (488-11-60)

---

## Materye na ubrania

tylko z trwałej dobrej wełny owczej, dla mężczyzny średniego wzrostu **8 m. 10 cm.** na **jeden ubiór** z dobrej wełny owczej za

złr. 4·96 na **jeden ubiór** z lep. owczej wełny za
„ 7·44 na **jeden ubiór** z pięknej „ „ „
„ 10·— na **jeden ubiór** z najlep. „ „ „
„ 12·40.

**Pledy podróżne** po złr. 4, 5, 8, do złr. 12 nieodpowiednie przyjmuję napowrót opłatnie. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, surduty, zarzutki, płaszcze deszczowe, tyftyki, pakłaki, grube sukna, szewioty, trykoty, peruwien, doskin, kamgarny, sukna bilarowe poleca

**J. Stikarofsky**

**skład fabryczny w Bernie (Brünn).**

Próbki opłatnie. Zbiór wzorów dla krawców na koszt. Zwracam uwagę pp. **majstrów krawieckich** na znaczny wybór i **nader tanie ceny.** Ponieważ wielu Szan. kupujących obdarza mnie zaufaniem i zamawia materye bez poprzedniego oglądania prób, przeto w nieodpowiednim razie takie zamówienia przyjmuję na powrót. Próbek czarnego peruwienu i doskinu nie wysyłam, gdyż kupno ich zależy od zaufania. Korespondencye w języku niemieckim, węgierskim, czeskim polskim, francuzkim i włoskim. (594-9-24)

---

# Bez bólu

**i bez wstrzykiwania,**

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

## upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (130-2-7-) szybko

**Dr. Hartmann,**

członek lekarskiego wydziału,

**w Wiedniu, Stadt, Seillergasse II.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takieżsame ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

---

TYLKO U FIRMY

# Hans Sachs

**w Wiedniu, I., Lichtensteg Nr. I.**

Najlepsze i **najtańsze obówie** męzkie, damskie i dla dzieci, gustowne i trwałe, w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. **Damskie kamaszki Lasting** z mocnemi podeszwami od złr. **2** c. **75** i wyżej. **Kamaszki męzkie** z podwójną podeszwą od złr. 4 wyżej Wszelkie gatunki **obówia dla męż-czyzn, kobiet i dziewcząt na ulicę i na przechadzkę** z Lasting i innych skór po zadziwiająco niskich cenach.

Katalogi illustrowane ze wskazówką podawania miary gratis i franco. (698-6-)

**Zlecenia z prowincyi** uskuteczniają się punktualnie a nieodpowiednie towary wymieniane.

Skład obówia **„Hans Sachs"**

**Wien, I., Lichtensteg Nr. I.**

---

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*